

Obradował Sejm PRL

Podjęcie uchwały o NPSG na r. 1980 ■ Uchwalenie ustawy budżetowej

WARSZAWA (PAP). 21 bm. Sejm PRL podjął uchwałę o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na 1980 r. oraz uchwalił ustawę budżetową na rok przyszły. W szerokiej debacie poselskiej na te tematy, w której udział wzięli m. in. przedstawiciele wszystkich klubów i kół poselskich, stwierdzono, że nakreślone w tych dokumentach zadania są zgodne z głównymi dla rozwoju kraju celami społecznymi, a zarazem uwzględniają aktualną sytuację gospodarczą i realne możliwości rysujące się w roku przyszłym.

Uchwała sejmowa za naczelne zadanie wszystkich ogniw gospodarki „uznała podejmowanie działań w celu zapewnienia istotnego postępu w jakości pracy i efektywności gospodarowania we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego.”

W poselskich wystąpieniach wielokrotnie nawiązywano do decyzji państw NATO o wprowadzeniu do Europy Zachodniej nowych broni rakietowo-jądrowych. Podkreślano negatywne konsekwencje tej decyzji, stanowiącej niezmiernie poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa europejskiego.

Piątkowe posiedzenie Sejmu było ostatnim w dobiegającym końcu roku 1979.

Posiedzenie Sejmu PRL rozpoczęło się o godz. 10.00. W ławach Rady Państwa — Edward Gierk wraz z przewodniczącym Rady — Henrykiem Jabłońskim. W ławach rządowych — zajęli miejsca członkowie gabinetu z prezesem Rady Ministrów Piotrem Jaroszewiczem. Obrady otworzył wicemarszałek Sejmu — Andrzej Werblan.

Sejm chwilą ciszy uczcił pamięć zmarłego przed kilku dniami posła Aleksandra Zarajczyka.

Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o projektach: uchwały o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na 1980 r. oraz ustawy budżetowej na rok przyszły przedstawił — jako sprawozdawca generalny — pos. Józef Piłkowski (PZPR), (omówienie wystąpienia J. Piłkowskiego zamieszczamy na str. 2).

W łącznej poselskiej dyskusji nad projektem planu i budżetu na 1980 r. przemawiali jako pierwsi reprezentanci klubów poselskich: PZPR — Zbigniew Zieliński; ZSL — Izidor Adamski; SD — Edward Zgłobicki.

W imieniu swych klubów posłów o projektach: uchwały o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na 1980 r. oraz ustawy budżetowej na rok przyszły przedstawił — jako sprawozdawca generalny — pos. Józef Piłkowski (PZPR), (omówienie wystąpienia J. Piłkowskiego zamieszczamy na str. 2).

W łącznej poselskiej dyskusji nad projektem planu i budżetu na 1980 r. przemawiali jako pierwsi reprezentanci klubów poselskich: PZPR — Zbigniew Zieliński; ZSL — Izidor Adamski; SD — Edward Zgłobicki.

W imieniu swych klubów posłów o projektach: uchwały o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na 1980 r. oraz ustawy budżetowej na rok przyszły przedstawił — jako sprawozdawca generalny — pos. Józef Piłkowski (PZPR), (omówienie wystąpienia J. Piłkowskiego zamieszczamy na str. 2).

oja powinna zapewnić osiągnięcie wzrostu globalnej produkcji rolniczej o 5,8 proc., wzrost sprzedaży produkcji przemysłu rolno-spożywczego o 3,7 proc. przy zwiększeniu dostaw artykułów żywnościowych na rynek o 4,6 proc., potencjał produkcyjny kierowany do rolnictwa w latach siedemdziesiątych, wiedza i nabyte doświadczenia posługiwania się coraz nowocześniejszą techniką w rolnictwie stwarzają do tego niezbędne warunki. Niezbędne jest jednak także znacznie skuteczniejsze niż w latach poprzednich sięganie do rezerw tkwiących w gospodarce rolnej oraz pełne i terminowe dostawy środków produkcji.

Chodzi również o efektywniejsze wykorzystanie posiadanego potencjału przy czym na pierwszy plan wysuwa się konieczność wydajnej poprawy w gospodarce paszowej. O ogromnym wsparciu dla tych działań jest szeroka dyskusja nad Wytycznymi na VIII Zjazd PZPR, w której toku wiele uwagi poświęca się m. in. przedmiotowi omawianemu na celu lepszą i szybszą realizację zadań gospodarki żywnościowej.

Następnie głos zabrali: Danuta Maszczyk (bezp.), Ryszard Dziopak (PZPR), Jerzy Ożowski (bezp. „Znak”), Halina Kiliś (SD), Franciszek Gesing (ZSL), Henryk Kostecki (PZPR), który powiedział m. in.:

Obrady sejmowe podjęły prace na ten temat w organizacjach gospodarczych, instytucjach i resortach jak również wnikliwe analizy w komisjach sejmowych oraz na forum międzykomisyjnego zespołu ds. inwestycji. Stwierdziliśmy — stwierdził poseł — przed zadaniem takiego zweryfikowania obecnie realizowanego programu i takiego wyboru kierunków działania, by skłaniając front inwestycyjny nie tylko nie zahamować rozwoju gospodarczego państwa lecz — na odwrót — poprzez najtrafniejsze rozstrzygnięcia dostarczać go realnie do potrzeb społecznych i możliwości ograniczenia finansowe choć konieczne — nikt nie chce! Dlatego rok 1980 w naszym kraju będzie okresem ważnych przemian dotyczących rozległości frontu inwestycyjnego, również w następnej 5-letce. Pos. H. Kostecki.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



Tatrzański krajobraz.

Fot. W. Klag

magazyn
M
sobota
niedziela

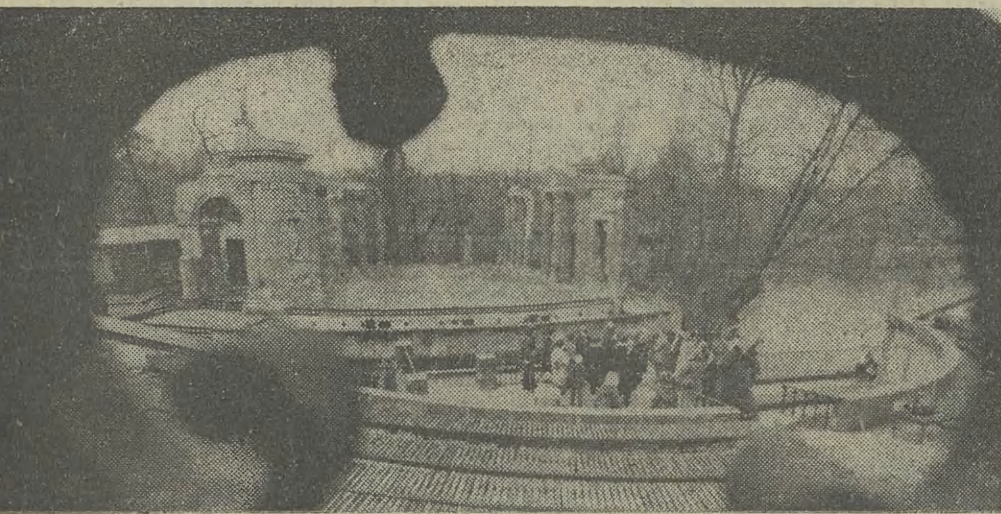
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!



GAZETA Potudniowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

22, 23. XII. 1979 R. ■ NR 287 (9806) ROK XXXI ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A,



Warszawskie Łazienki.

Fot. CAP

Uchwała Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych

Nie chcemy żyć w zagrożeniu

Dalsze protesty przeciwko decyzji NATO

WARSZAWA (PAP). 21 bm. odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Obrady przewodniczył pos. Ryszard Frelek (PZPR).

Komisja podjęła następującą uchwałę:

„Decyzja NATO o wprowadzeniu do Europy Zachodniej nowych rakietowo-jądrowych broni wywołala oburzenie szerokich kręgów społeczeństwa polskiego. W listach i apelach uchwalanych na wiecach, w zakładach pracy, uczelniach i instytucjach lub kierowanych indywidualnie przez przedstawicieli różnych środowisk stwierdza się słusznie,

że forsowanie przez NATO wysiłku zbrojeniowego, który przynosi dla wszystkich narodów korzyść, jest dla nich zagrożeniem.

Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu wyraża przekonanie, że rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie nadal energicznie i konsekwentnie działał — tak na forum organizacji międzynarodowych jak i w stosunkach bilateralnych — w celu zapobieżenia realizacji tej niebezpiecznej decyzji NATO.

„Wczoraj w krakowskiej AWF odbył się wspólny wiec protestacyjny pracowników i studentów

uczelnii, na którym przyjęto rezolucję wyrażającą oburzenie wobec decyzji NATO. Czytamy w niej m. in.:

„Domagamy się trwałego pokoju i pokojowego współżycia bez zbrojeń i stosowania militarnej szantażu — bez lęku o los pokoleń”.

Również wczoraj przedmiotem planom rozmieszczenia w Europie Zachodniej amerykańskich rakiet protestowała dyrekcja, grono nauczycielskie i młodzież III Liceum Ogólnokształcącego im. J. Kochanowskiego w Krakowie.

Wypredzili znacznie harmonogram

Kocioł nr 5 w Łęgu ogrzewa już Kraków

(Inf. wł.). Wczoraj przedstawiciele „Energochem” — generalnego wykonawcy zbudowy Elektrociepłowni w Łęgu — złożyli wiceprezydentowi miasta Krakowa Andrzejowi Żmudzie następujący meldunek: Kocioł nr 5 przeszedł wszystkie próby na pełnym obciążeniu.

Co to oznacza? — W tym czasie kocioł został jak gdyby doarty — mówi zastępca dyrektora budowy mgr inż. Krzysztof Lasiewicz. — Oznacza to jednocześnie, że został włączony do sieci miejskiej Krakowa. W ten sposób zaspokojono zapotrzebowanie na ciepło podczas tegorocznej zimy.

Kocioł ten zamontowano w ciągu 7 miesięcy. Zwykle montaż takiego kotła trwa około 14 miesięcy. Pracowano dniem i nocą. Poważne zagrożenie istniało w wykonawstwie kotła. Zadanie to zlecono Przedsiębiorstwu Montażu i Dostaw Pieców Tunnelowych z Krakowa.

Byli sceptycy którzy nie wierzyli w gas — mówi dyrektor przedsiębiorstwa, mgr inż. Mieczysław Soltyk. — Zadanie swoje wykonaliśmy dzięki opracowaniu starannego harmonogramu robót, pełnej mobilizacji załogi i konsekwentnego rozliczania się z każdej minuty.

(mgł)

Zakopane wciąż atrakcyjne dla turystów

(Inf. wł.). Prawde zawarta w tytule znają przede wszystkim gospodarze miasta, bowiem tuż przed świętami uciążliwych dla mieszkańców Zakopanego zjawiają tu z całej Polski i z zagranicy. I chyba mają rację, skoro wszystkie wskazują na to, że tylko na Podhalu święta będą świąteczne. W nocy z czwartku na piątek synęło bowiem obficie śniegiem, który leży nie tylko w górach, ale na całym Podhalu. Na przyjęcie turystów Zakopane przygotowało około 20 tys. miejsc w kwaterek prywatnych, a także w hotelach. W tym celu kilka hoteli z „Kasprowym” i „Juweniurem” na czele.

Gospodarze czynią ostatnie przygotowania do tego, aby

wszystkie istniejące wyciągi narciarskie funkcjonowały normalnie w okresie świąt. Doszło do tego, że nawet sam Andrzej Bachleda zamyśla prowadzić własną szkółkę narciarską przy wyciągu na Butorowy Wierch. Myśli o uruchomieniu dalszych wyciągów na Gubałówkę. Także w partiach Wysokich Tatr — ale już w dalszej przyszłości — przewiduje się budowę kilku wyciągów, wyłącznie w części wschodniej, tam bowiem zlokalizują się masowy ruch turystyczny. M. in. na Hali Kondratowej powstanie wyciąg, a stare, male schronisko zastąpienie zostanie przez nowoczesne i większe. W części zachodniej

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

List Edwarda Gierka do J. Broz Tito

BELGRAD (PAP). W dniach 20—21 bm. w Belgradzie przebywał członek KC PZPR, kierownik kancelarii Sekretariatu KC Jerzy Waszczuk. Został on przyjęty przez członka Prezydium KC ZKJ Aleksandra Grliczkova, na ręce którego przekazał osobiście list i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka do przewodniczącego Związku Komunistów Jugosławii Josipa Broz Tito.

A. Grliczkov i J. Waszczuk omówili w czasie spotkania interesujące obie partie tematy dotyczące problematyki międzynarodowej i aktualnej sytuacji w świecie. Rozmowy przebiegły w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze. Obecny był ambasador PRL Wiktor Kinecki.

Po trzęsieniu ziemi w Kolumbii

Depesza z Polski

WARSZAWA (PAP). W związku z trzęsieniem ziemi, jakie nawiedziło Kolumbię, przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁONSKI wysłował depeszę z wyrazami współczucia na ręce prezydenta Republiki Kolumbii JULIO CESARA TORRAY AYALI.

Depesza gratulacyjna P. Jaroszewicza do premiera Republiki Irlandzkiej

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów PIOTR JAROSZEWICZ wysłował depeszę gratulacyjną do premiera Rządu Republiki Irlandzkiej CHARLES A HAUGETA w związku z objęciem przez niego tego stanowiska.

Apel konferencji ekonomistów arabskich

BEJRUT (PAP). Uczestnicy zakodowanej w Damaszku VII konferencji ekonomistów z krajów arabskich zwrócili się do naftowych krajów z rejonu Zatoki Perskiej z wezwaniem,

niem, by wycofały swe wkłady zdeponowane w bankach zachodnich i zainwestowały je w gospodarkę krajów arabskich.

Współpraca ZSRR — Angola

MOSEWA (PAP). Na obiedzie wydanym z okazji wizyty delegacji angielskiej w ZSRR wysłali przemówienia min. Andriej Gromyko oraz prezydent Angoli, Jose Eduardo dos Santos.

Gromyko poinformował, że Leonid Breżniew wskutek przesilenia nie może uczestniczyć w obiedzie na cześć angielskich gości, i w jego imieniu przekazał szczere ukołowania z tego powodu.

MOSEWA (PAP). W piątek w Moskwie odbyło się podpisanie dokumentów radziecko-angielskich. Plan współpracy między KPZR i MPLA — Partią Pracy na rok 1980 podpisali sekretarz KC KPZR Boris Ponomarew i sekretarz KC MPLA — Partii Pracy Afonso Van-Dunen. Podpisano także protokół o współpracy kulturalnej i naukowej między ZSRR i Angolią na rok 1980 oraz porozumienie o współpracy gospodarczej i technicznej.

Sąd Najwyższy CRS oddalił apelację Uhla

PRAGA (PAP). Jak poinformowała agencja CTK, senat Sądu Najwyższego Czeskiej Republiki Socjalistycznej rozpatrzył 20 bm. apelację o zmianę wyroku wydanego przez Sąd Miejski w Pradze w sprawie P. Uhla i innych, który uznał ich winnymi prowadzenia działalności wywrotowej wymierzonej przeciwko Czesosłowackiej Republice Socjalistycznej i skazał na kary pozbawienia wolności na okres od 2 do 5 lat.

Senat Sądu Najwyższego Czeskiej Republiki Socjalistycznej oddalił apelację obwinionych o zmianę wyroku. Wyrok ten jest prawomocny.

Podpisanie porozumienia w sprawie Rodezji

W Londynie podpisane zostało 21 bm. porozumienie konstytucyjne w sprawie Rodezji — Zimbabwe. Po przeszło 100 dniach obrad konferencji rodezyjskiej, obfitujących w impasy i dramatyczne wloty, przywódcy Frontu Patriotycznego, J. Nkomo i R. Mugabe, byli premier nielegalnego rządu Rodezji, biskup A. Muzorewa oraz brytyjski minister spraw zagranicznych, lord Carrington, podpisali dokument końcowy konferencji.

W Iranie

Czy zakładnicy zostaną zwolnieni w przyszłym roku?

PARIZ, LONDYN, WASHINGTON (PAP). Źródła dobrane poinformowały w Teheranie, iż przetrzymywani przez studentów muzułmańskich zakładnicy amerykańscy zostaną uwolnieni najwcześniej w połowie stycznia przyszłego roku. Studenti okupujący ambasadę USA nadal utrzymują, że warunkiem wstępnym uwolnienia zakładników jest wydanie Iranowi obalonego szacha. Stanowisko studentów akceptowane jest w pełni przez przy-

wódcę irańskiego, ajatollaha Chomeniego.

W Iranie trwają przygotowania do wyborów prezydenckich, wyznaczonych na 25 stycznia. Jako pierwszy kandydat swą zgłoszł admirał Madani, dowódca irańskiej Marynarki Wojennej oraz gubernator prowincji Chuzestan.

Duchowy przywódca Kurdów irański szejik Ezzeddin Husseini odrzucił rządowy plan przyznania ograniczonego samo-

rządu Kurdystanowi. Husseini oświadczył, iż propozycje przedstawione przez delegację rządu irańskiego są niewystarczające. Z irańskiego Beludżistanu nadeszły wiadomości o walkach w mieście Zahedan. 21 bm. w starciach między siłami rządowymi a miejscową ludnością poniosło śmierć 5 osób. Strzelanina wybuchła po raz pierwszy 20 bm. w czasie wiecu, na którym przemawiał były minister spraw zagranicznych Iranu, Ibrahim Yazdi.

Na odnowę Krakowa...

Napłynęły kolejne wpłaty na Konto odnowy Krakowa. Przypominamy numer konta Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa — NBP VII O/M Kraków 35073-6321-189-85.

(gn)



W wigilijną wieczór na godz. 20.30 zapraszamy przed telewizory. Krakowski Ośrodek Telewizyjny przedstawi „Pastorałkę” wg L. Schillera w reżyserii Stefana Słachczyka.

DOBRA LEKTURĘ NA GWIAZDKĘ przyniesie Wam

świąteczny magazyn „GP” który ukaże się w najbliższy poniedziałek w objętości 10 stron.

W NUMERZE M. IN.:

- miłość i chleb — czyli jaka jesteś współczesna rodzino
- ciuchcią do Machu Picchu — i co z tego wynika
- niezawodny sposób na wroga nr 1
- magiczna siła słowa
- czy można przechrzcić klimat?
- o dziwach Görmie i innych atrakcjach podróży pod palmą Akaby
- wojenne wigilie
- temat „nic” — czyli jak się zdradza sztukę
- duże hobby warto mieć!
- święta też lubią teatr
- krzyżówka z nagrodami, humor i trochę niedyskrecji

PRZYJEMNEJ LEKTURY!

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Będę sobą

zł. tam niewiele. Gdzie stać a gdzie nie stać? Kto z tego wyjdzie cały ten dobry. Nie zginię. I tu pierwsze zaskoczenie. W końcu jakoś wszyscy wychodzą na swoje. To znaczy na swój sposób. To znaczy na swój sposób. To znaczy na swój sposób.

o „pół”. Ten nie stał a do stał? Jodelki mu się zjechały! Nie pchał się ty. I w o góle to chciałem słyszeć od nas, że Kowalewski przed świętami znowu nie pognę. To jest niezgodne z naszymi socjalistycznymi zasadami w sprawie równouprawnienia kobiet. Tak, tyle chciałem powiedzieć i jeszcze coś o wielo ważniejszego... Komu? A czy

zł. tam niewiele. Gdzie stać a gdzie nie stać? Kto z tego wyjdzie cały ten dobry. Nie zginię. I tu pierwsze zaskoczenie. W końcu jakoś wszyscy wychodzą na swoje. To znaczy na swój sposób. To znaczy na swój sposób.

Kronika dnia

Posiedzenie KKOPWiM

Z udziałem prezydenta m. Krakowa Edwarda Barszcza odbyło się wczoraj posiedzenie Prezydium Krakowskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Prezydium uzupełniło skład Komitetu na kadencję 1980/1982, omówiło aktualny stan zorganizowania Muzeum Martyrologii przy ul. Wybickiego, zaakceptowało projekt pomnika na grobach żołnierzy polskich z września 1939 r. na cmentarzu Rakowickim oraz zapoznało się ze stanem przygotowań do budowy pomnika na grobie Edwarda Dembowskiego i 26 powstańców z 1846 r. na starym cmentarzu w Podgórzcu.

30-lecie pracy naukowej

Wczoraj jubileusz 30-lecia pracy naukowej i dydaktycznej w Politechnice Krakowskiej im. T. Kosciuszki obchodzili prof. dr hab. inż. Tadeusz Środek i dr inż. Stanisław Jarnuszewicz. W trakcie uroczystego spotkania poszerzonego kolegium Instytutu Pojazdów Samochodowych i Silników Spalinowych oraz władz uczelni dyrektor Instytutu doc. dr Stanisław Staruch wręczył jubilatowi medale pamiątkowe i listy gratulacyjne.

Plenum ZW LOK w Nowym Sączu

Pod przewodnictwem członka Sekretariatu KW PZPR, przewodniczącego WKPP a zarazem prezesa ZW LOK — Jerzego Marczyńskiego w Nowym Sączu obradowało Plenum ZW LOK. Oceniono dorobek bież. roku. Wzrosły szeregi organizacji. W czynach społecznych wypracowano kwotę 5 mln 500 tys. zł, głównie przy budowie i modernizacji szpitala, obiektów sportowych, rekreacyjnych, drog. (k-b)

W Roku Dziecka

„Uruchomiono 12 nowych przedszkoli, w tym 6 w systemie polonistycznym i w ramach czynów społecznych. Te nowe przedszkola dały miejsce 1300 dzieciom. Wydział Oświaty Krakowskiej zwiększył ilość miejsc przedszkolnych o 105, otwierając filie przedszkoli na os. Widok, Pradnik Biały i 30-lecia PRL, a zawiąsowane są prace nad oddaniem 2 nowych przedszkoli. Wydział Oświaty w Nowej Hucie uruchomił mini-przedszkole na os. Łobziska. Południe zaś na os. Piastów trwają przygotowania do otwarcia nowego przedszkola... O to jeden tylko fragment obłędnej informacji o realizacji programu obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka w województwie małopolskim. Informacja ta przedłożona została na wczorajszym roboczym posiedzeniu Krakowskiego Komitetu Obchodów MRD, a dyskusja dotyczyła wniosków, jakich przysporzył rok bieżący. Obrady prowadził przewodniczący tego Komitetu rektor WSP Bolesław Faron. (zg)

Z dalekopisu DEMONSTRACJE W PANAMIE

(p) 20 min. przez oczwarty dzień z rzędu w stolicy Panamy odbywały się demonstracje na znak protestu przeciwko pobytowi b. szacha Iranu w tym kraju. Demonstranci zostali rozprzeczni przez policję, która użyła gazu łzawego. W starciach niedzieli policja a demonstrantami zostało rannych dotychczas ok. 40 osób.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POLUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami, miejscami opady deszczu ze śniegiem i deszczu, w górach śniegi. Nocą i rano mgły. Temperatura maksymalna dniami od 2 do 5 st., minimalna nocą od -1 do 1 st. Wysoko w Tatrach temperatura od 0 st. dniami do -3 nocy. Wiatr słaby i umiarkowany północno-wschodni przechodzący na południowo-wschodni i południowy. W górach wiatr zmagający się do silnego.

PROGNOZA ORIENTACYJNA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie duże i umiarkowane, miejscami opady deszczu, temperatura dniami od 4 do 8 st., nocą od -1 do 1 st.

BIOMET INFORMUJE: Zastrzeżenie dotychczasowej reumatycznej, dróg oddechowych. Widzialność dobra, warunki drogowe niekorzystne.

Obradował Sejm PRL

Przemówienie P. Jaroszewicza

Rok, który mija był dla naszej gospodarki nadzwyczaj trudny. Złożyło się na to wiele przyczyn. Wszystkie pamiętamy dotkliwe i długotrwałe zakłócenia w pracy transportu, energetyki, a w następstwie poważna armia w produkcji.

Najdotkliwsze straty poniesiliśmy w rolnictwie wskutek niskich plonów większości roślin uprawnych. Do wykonania planu zabrakło nam w 1979 r. około 5 mln ton zboża, 500 tys. ton oleistych, blisko 2,5 mln ton buraków cukrowych. Bardzo dotkliwe dla realizacji zadań produkcji finalnej przemysłu są niedobory wielu surowców i materiałów. W handlu zagranicznym, pomimo niepełnego wykonania planu, pozytywnie oceniamy wyniki uzyskane w eksporcie, zwłaszcza do krajów II obszaru płatniczego.

Nakłady inwestycyjne w roku 1979 są o 57 mld zł mniejsze niż w 1978 r.

Nie szczędziliśmy starań, aby w tej trudnej sytuacji zapewnić jednak osiągnięcie podstawowych celów społecznych. Przeciwnie, plan nominalna w gospodarce niespełnionej wzrasta w roku bieżącym w stosunku do poprzedniego o 8,7 proc., wypłaty z tytułu skupu produktów rolnych o 7,8 proc., a wypłaty świadczeń społecznych dla ludności o ponad 17 proc., w tym renty i emerytury o około 20 proc. Duży wzrost wykazała też wypłata świadczeń społecznych dla rolników indywidualnych i ich rodzin.

W ostatnich latach nie udało się nam kontynuować stabilnej polityki cen prowadzonej w pierwszym pięcioletciu obecnej dekady. Wśród przyczyn, na czoło wysuwają się rosnące dotychczas do dochodu narodowego do gospodarki żywnościowej, które w br. wyniosła ponad 1/4 wszystkich wydatków budżetowych, szybki wzrost cen surowców i materiałów na rynkach światowych, kilkukrotne podniesienie cen skupu produktów rolnych, wzrost kosztów porzyskiwania surowców i paliw pochodzenia surowego. Spowodowany tymi przyczynami wzrost kosztów wytwarzania musiał znaleźć odbicie we wzroście cen części towarów i usług.

Decyzje w sprawie podwyżek cen wprowadzanych centralnie są zawsze trudne. Podejmując je, braliśmy pod uwagę nie tylko aspekty ekonomiczne, lecz również społeczne. Jednakże plan cen ustalana jest przez jednolity scentralizowany. Często s nich, niestety, dokonywała nieuzasadnionych podwyżek cen. Mimo ruchu cen osiągnięliśmy dalszy postęp w zwiększaniu dochodów realnych ludności. W 1979 roku dochody realne na 1 mieszkańca wzrosła o 2 proc., w tym przeciętna płaca realna również o ok. 2 proc.

W toku realizacji wieloletnich zadań ostatnich lat wykształciły się nowe, wartościowe cechy kadry kierowniczej. Ale są też niestety postawy stare i przetrwały, które cechuje nieudolność, beznadziejność, utyskiwanie.

Mają miejsce zjawiska rozluźnienia dyscypliny, szafowania środkami, lekceważenia twardego wymagań rachunku ekonomicznego i dyscypliny budżetowej. To niedomagania natury subiektywnej związane są z niedostateczną jakością pracy na wielu szczeblach od góry do dołu.

Obecna sytuacja i gromadzone doświadczenia każą nam ostrożnie ustalić cele i zadania planu na rok przyszły. I choć tempo wzrostu ulegnie pewnemu zwolnieniu, założone w planie tempo rozwoju w świetle prognoz rozwojowych innych, nie mniej znaczących, od Polski krajów, jest wydane.

W projekcie planu na 1980 r. odzwierciedla się przede wszystkim założony na miarę obecnych warunków postępek w realizacji celów społecznych. Świadczy o tym zwiększenie udziału spożycia w dochodzie narodowym z 74,3 proc. do 76,5 proc. oraz zmniejszenie udziału inwestycji w dochodzie narodowym do 17-18 proc.

Realizacja planu powinna zapewnić: — zatrudnienie nowym rocznikom młodzieży, a także niezbędne zmiany w strukturze i rozmieszczeniu zatrudnienia; dalszy wzrost dochodów realnych ludności — przeciętnie o 1-1,3 proc. na jednego mieszkańca; budowę 340-345 tys. mieszkań, tj. znacznie więcej niż w 1979 r.; oddanie do użytku ok. 13 tys. miejsc w szpitalach i gabinetach szpitalnych oraz zwiększenie zatrudnienia w służbie zdrowia i opiece społecznej o ponad 14 tys. osób; dalszy rozwój oświaty, nauki i kultury, co wyraża się w zwiększeniu wydatków budżetowych na te cele o 10 mld zł w stosunku do roku 1979.

Jednocześnie z dniem 15 lutego 1980 r. zostaną podniesione ceny skupu mleka średnio o 60 gr za 1 litr.

W transporcie można będzie zapewnić lepsze zaspokojenie potrzeb przewoźnych, zwłaszcza poprawę rytmiczności wwozu węgla ze Śląska. W energetyce podejmujemy wysiłki, aby zwiększyć jej moc dyspozycyjną. Decydującą rolę w osiąganiu przyszłorocznych celów odegra wykonanie zadań handlu zagranicznego. Szczególną wagę przywiązujemy do dalszego pogłębiania współpracy z ZSRR i innymi krajami RWPG.

Najtrudniejsze spośród problemów, jakie w przyszłym roku będzie musiał podjąć handel zagraniczny, wystąpią w wymianie z krajami kapitalistycznymi. Projekt planu zakłada tu wysoki wzrost eksportu i dalszą racjonalizację importu. Zważając na obroty handlu zagranicznego z tymi krajami jest ważnym i nieodzownym zadaniem planu 1980 r.

Wpływ z eksportu przesądzą o wielkości importu oraz o spłacie kredytów zagranicznych zaciągniętych na rozbudowę i modernizację przemysłu i całej gospodarki, a ostatnio także w stopniu rosnącym na wyżynach kraju.

Tak samo jak dotychczas, będziemy w stanie spłacać kredyty zagraniczne solidnie i terminowo. Przeniesiamy olbrzymie środki na rozwój rodzinnej bazy surowcowej, materiałowej i energetycznej.

Oszczędna gospodarka materiałowa jest obecnie kluczowym czynnikiem poprawy efektywności gospodarowania i wszyscy muszą zdać sobie z tego sprawę. Nasilimy kontrole stosowania norm oraz realizację jednostkowych kosztów produkcji, jak również uzyskiwanie poziomu produkcji czystej, która w ostatecznym rachunku decyduje o osiągnięciu poziomu dochodu narodowego.

We wszystkich przedsiębiorstwach i instytucjach należy zapewnić dalszą racjonalizację zatrudnienia i poprawę wykorzystania czasu pracy, jej organizacji, a także ograniczenie nie-

Zakopane wciąż atrakcyjne

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) polskich Tatr, a więc tam, gdzie położone są niezwykle piękne doliny — Kościeliska i Chochołowska, zamierza się radykalnie zamknąć górę samochodowy, udostępniając góry wyłącznie pieszym turystom.

Nielatwe problemy rozwoju miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej krakowskim dziennikarzem przedstawił wczoraj sekretarz KM PZPR w Zakopanem Stefan Gusek w obecności naczelnika Henryka Trunowa.

W Zakopanem obradowała bowiem wczoraj Rada Redakcyjna „Gazety Południowej” i kolegium redaktorów naczelnych krakowskiej prasy, radia i telewizji. Obradom przewodniczył

Rodziny zastępcze w Nowosądeckim

Aktualnie w Nowosądeckim funkcjonuje 180 rodzin zastępczych, wielką chwałę tym ludziom, którzy mają serce dla sierot naturalnych i społecznych. Oddano im część w trakcie spotkania zorganizowanego z inicjaty-

w WK FJN w Nowym Sączu. Uczestniczyli w nim m. in.: przewodniczący WK FJN — Kazimierz Węgliński, kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR — Stanisław Kula, prezes Sądu Wojewódzkiego — Romuald Soroko oraz kurator oświaty i wychowania — Lechosław Mikszta. (k-b)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

W pojedynku pływackim

Polska — Rumunia 193:148

Międzynarodowe spotkanie pływackie Polska — Rumunia rozegrane na basenie 25-metrowym Wisły zakończyło się zwycięstwem Polski 193:148.

W drugim dniu zawodów zespół polski pokusił się swoją przewagę do 45 pkt. na 14 konkurencji reprezentanci Polski wygrali — 11 (wszystkie konkurencje męskie — 7 oraz 4 — kobiece), a zwycięstwem gości zakończyły się tylko trzy.

Zwycięzcą drugiego dnia zawodów:

ROBIETY: 200 m dow. — I. Panulescu (Rumunia) — 2:05,2 (rek. Rumunii).

100 m klas. — I. J. Bartosiewicz (Polska) — 1:13,8 (rek. Polski juniorek 15 lat).

200 m dow. — I. M. Różycka (Polska) — 2:18,1.

100 m grzb. — I. C. Bunaciu (Rum.) — 1:03,3.

400 m dow. I. D. Brzozowska (Polska) — 4:21,1.

400 m zm. — I. A. Czopek (Polska) — 4:50,1.

Sztafeta 4x100 m zm. — I. Rumunia (Bunaciu, Seidl, Paraschiv, Panulescu) — 4:22,7.

Mecz wypadł dla kadry pomysłnie. Duże możliwości i dalszą zwycięską formę potwierdziły młode zawodniczki Śląskiej, Bartosiewicz (dwa rekordy kraju juniorek do 15 lat w stylu klas.) oraz Brzozowska (w tej samej kategorii wiekowej na 100 m mot.). Płaty rekord indywidualny ustanowiła w kategorii juniorek do 16 lat Różycka. Można więc uznać, że mamy obiecujących młodych pływaczek. (m)

Siatkarze Hutnika przegrali z Legią

Siatkarze Hutnika Kraków przegrali wczoraj we własnej hali z Legią Warszawa 1:3 (10:15, 15:5, 14:16, 10:15). Tej porażki gospodarze mogli uniknąć, jako że rywal nie był zbyt wymagający. Co prawda zespół Huberta Wagnera typowano przed sezonem na jednego z kandydatów do tytułu mistrzowskiego, ale warszawianie, jak na razie, grają przeciętnie. I we wczorajszym meczu nie zachwycili. A mimo to „hutnicy” zeszli z boiska pokonani.

Gwardia Wrocław — Płomień Sosnowiec 3:2.

Resursa Łódź — AZS Częstochowa 3:1.

Lech (Tomaszów) — Resovia (Rzeszów) 2:3.

Zwycięstwo koszykarzy Wisły

W meczu o mistrzostwo I ligi koszykarze Wisły pokonali wczoraj w Krakowie Górnika Wałbrzych 104:87 (34:40). Krakowianie odnieśli pewne zwycięstwo, tylko do 14 min. walka była wyrównana, potem gospodarze przyspieszyli tempo akcji i zaczęli celnie rzucać. Wisłacy zasygnalizowali pewną zwycięską formę, serią celnych rzutów z dystansu popisał się Miedzik, dzielnie sekundował mu J. Seweryn kilka najsilniejszych momentów miał Kudłacz. Goście zawiędli, szczególnie słabo grał reprezentant kraju Młynarski, który nie przejawiał większej ochoty do gry. Najwięcej punktów dla

„Wisły” zdobyli: Miedzik 26, Langosz 22, J. Seweryn i Kudłacz po 16, dla gości: Ignaciak 20, Słomski 18. Dział o godz. 16 rewanż. (s)

Wybrzeże Gdansk — Start Lublin 77:75 (39:37).

Śląsk Wrocław — Zagłębie Sosnowiec 72:79 (36:39).

Legia Warszawa — Lech Poznań 73:67 (42:50).

I liga koszykówki kobiet

Legia Poznań — Spójnia Gdansk 71:69 (47:37).

Olimpia Poznań — AZS Poznań 77:79 (40:43).

AZS Katowice — Hutnik Kraków 58:55 (27:32).

Śląsk Wrocław — Wisła Kraków 63:75 (33:42).

Hokejowy turniej „Izwestii”

W ostatnim meczu ZSRR zwyciężył CSRS 3:2 (2:2, 1:0, 0:0), zajmując w turnieju pierwsze miejsce. Finlandia — Kanada 0:0.

A. Rapacz najlepszy

Podezas ogólnopolskich zawodów biathlonowych rozgrywanych na Kirach koło Zakopanego, odbyły się sprinty seniorów i juniorek — biegi na dystansie 10 km z dwukrotnym strzelaniem do celów łamliwych.

W konkurencji seniorów kadry zwyciężył A. Rapacz. Wśród juniorek wygrał H. Przybyśzewski.

W imieniu Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów J. Pińkowski wnioskował o przedłożenie projektów planu i budżetu, wraz z poprawkami komisji.

Wystąpienie J. Pińkowskiego

laskie inni producenci powinni zająć o dalszy rozwój usług.

Rok przyszły powinien przynieść dalszy wzrost budownictwa mieszkaniowego, a w rezultacie przekazywanie do użytku powierzchni użytkowej odpowiadającej co najmniej 340 tys. mieszkań.

Po to, aby móc zapewnić zapotrzebowanie naszej gospodarki na niezbędne surowce, materiały i urządzenia, regulować nasze zobowiązania płatnicze, osiągać korzyści z międzynarodowej współpracy gospodarczej i wymiany handlowej — oświadczył dalej J. Pińkowski — musimy umacniać i rozwijać proeksportowy charakter wielu dziedzin naszej gospodarki. Plan zakłada w tej dziedzinie dalszy, wydajny rozwój naszych stosunków handlowych, zwłaszcza współpracy i wymiany handlowej z ZSRR i innymi krajami wspólnymi państw socjalistycznych.

Obroty naszego handlu zagranicznego ogółem powinny w roku przyszłym wzrosnąć o 9,1 proc., w tym eksportu o 10,9 proc. Dalsza aktywizacja naszego eksportu jest możliwa i niezbędna. Pełniejsze wykorzystanie naszego potencjału produkcyjnego, uzależnione jest od pozyskania surowców z importu, a więc od poziomu naszego eksportu, który musi na to zdobywać środki. Rok 1980 powinien więc znamionować wzrost pozostawiać dla wzmożenia eksportu. Istnieje równocześnie potrzeba dalszego dyscyplinowania importu i jego racjonalizacji.

Istotne jest w przedłożonych projektach dalsze zmniejszanie udziału inwestycji w dochodzie narodowym do poziomu 17-18 proc. Globalna kwota tych nakładów wyniesie około 600 mld zł i pozostanie nadal stosunkowo wysoka. Dalsze zmniejszenie udziału wydatków inwestycyj-

nych w dochodzie narodowym do podziału umiarkowany przeznaczenie większych nakładów na spożycie.

Przy ogólnym zmniejszeniu nakładów, sądzimy, gdzie się zwiększa. Dotyczy to obok budownictwa mieszkaniowego, a także w in. energetyki, gdzie przewiduje się wzrost nakładów o 10,6 proc. oraz komunikacji i transportu — wzrost o 4,8 proc. W roku przyszłym powinno być przekazywanych do użytku 1620 MW i prowadzona będzie budowa dalszych obiektów energetycznych.

To jednak, że zwiększamy nakłady na energetykę nie powinno nikogo uspokajać, a tym bardziej zwalniać od działań oszczędnościowych.

Podstawa naszej gospodarki paliwowo-energetycznej jest wciąż słabsza. W przyszłym roku nastąpi dalszy, liczący się wzrost wydobycia węgla kamiennego, a więc brunoatnego wyniesie co najmniej 40 mln ton.

Mówiąc o komunikacji i transporcie, J. Pińkowski podkreślił przede wszystkim zakładaną dalszą modernizację i elektryfikację kolei. W 1980 roku wejście do eksploatacji linia hutniczo-siarkowa; prowadzone będą prace zmierzające do zwiększenia w perspektywie zdolności przewoźowych kolei na linii południe — północ; lepszy się stan techniczny torów i taboru.

Dla zapewnienia odczuwalnej poprawy w transporcie niezbędna jest również racjonalizacja przewoźów i sprawniejsza eksploatacja całego posiadanego sprzętu i taboru przewoźowego. Przechodząc do zadań planu i budżetu w dziedzinie efektywności gospodarowania, mówca stwierdził, że ta część zamierze-

na jednostkę narodu polskiego wołać umiarkowania niedoładności i socjalistycznego rozwoju oraz sojuszu i współpracy ze Związkiem Radzieckim.

W imieniu całego Sejmu marszałek złożył najlepsze życzenia noworoczne I sekretarzowi KC PZPR posłowi Edwardowi Gierkowi, Radzie Państwa i Henrykowi Jabłońskiemu, Piotrowi Jaroszewiczowi i członkom rządu, posłom na Sejm.

Na tym Sejmie zakończył obrady głos marszałek Sejmu, Stanisław Guzewa.

Nawiązując m. in. do ostatnich decyzji państw NATO w sprawie produkcji i rozmieszczenia broni rakietowo-jądrowej, mówca oświadczył, że potęgują one zagrożenie bezpieczeństwa wszystkich narodów naszego kontynentu i groźbę konfliktu zbrojnego. Wśród wielu elementów, decydujących o bezpieczeństwie naszego kraju, na plan pierwszy wysuwa się patriotycz-

ność i poświęcenie. W tym kontekście należy przypomnieć, że w 1979 r. zmarła, w wieku 46 lat

kpt. Maria MISIURA-RZEPECKA

zasłużony oficer Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie, członek PZPR, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” i innymi odznaczeniami resortowymi i regionalnymi.

„Cześć jej pamięci! Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę 22 grudnia, o godz. 12, na cmentarzu Rakowickim.

KIEROWNICTWO SŁUŻBOWE I PARTYJNE KW MO W KRAKOWIE

TOWARZYSZE PRACY I KOLEDZY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) brali kolejno: Kazimierz Morawski (bezp. ChSS), Barbara Koziej-Zukowa (SD), Jan Kobuchiewicz (PZPR), Marian Jakubczyk (ZSL), Krystyna Jandy-Jendroška (bezp.), Zdzisław Malicki (PZPR), Edmund Osmańczyk (bezp.).

Z kolei głos zabrał marszałek Sejmu Stanisław Guzewa a następnie Józef Buziński (PZPR).

Na zakończenie debaty zabrał głos prezes Rady Ministrów

W dalszej dyskusji głos za-



ZYCIE wewnętrzne człowieka powinno podlegać ochronie — oto podstawowy wątek naszych rozmów z pisarzem J. B. W poprzednim numerze prezentując temat, przedstawiam treść jego rozprawy poświęconej zjawisku odczuwania stosunków między ludźmi, a wydrukowanej w 6 numerze „Studiów Filozoficznych”.

Dzisiaj, zgodnie z zapowiedzią, zapraszamy czytelników do bardzo dalekiej strony, to świat przeżyć, wyobrażeń i w świat niespełnionych potrzeb psychicznych dziecka. Tu nie trzeba traktatów naukowych, wystarczy prosta obserwacja: na tym pierwszym etapie rozwoju człowieka poznajemy, jako rodzice, mnóstwo błędów. Nasze błędy często krzywdzą dziecko, zniekształcają jego rozwój, a wreszcie wracając do nas nieprzewidywalnymi konsekwencjami, z siłą dziesiątą lat, i nawet często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że całymi dniami uprawiamy antychromatizm. O różnych odcieniach, oczywiście.

J.B. Otóż ja widzę trzy wielkie niebezpieczeństwa. Najpierw niebezpieczeństwo miłości nadmiernej, całkowitej, tolerancji. To wtedy, gdy matka sznurkuje czterolatki buciaki, zapominając, że czas już na ten akt odwagi, jakim jest dla malca uporanie się z butem. I narzuca mu swoje kwocze skrzydła zamiast powiedzieć: spróbuj jeszcze raz, na pewno potrafisz.

E.O. A drugie wielkie niebezpieczeństwo?

J.B. To jest pruskie ojcostwo. Ordning muss sein. I z domu, z dziecięcego kąta, robią się kosmary. To jest tworzenie — moim zdaniem — kalek psychicznych, które określa nie potem miłaniem trudnych dzieci. Dzieci uciekają z domu? Przecież miało wszystko.

E.O. A porządek świata dziecka został tymczasem straszliwie zakłócony ciągami nieustannych krzyków. A jeśli tu pruskie ojcostwo zostanie dopelnionym typem wszechwładzącej miłości matczynej to wtedy następuje u dziecka coś w rodzaju...

J.B. ...rozwoju osobowości. No bo po to, żeby być człowiekiem zdrowym trzeba mieć zdrowe obłęd. A przy takim wychowaniu jedyna jest w budzie wysoki i sztywny, a druga — słabizna.

E.O. Ciekawa jestem, co wymienisz jako trzecie niebezpieczeństwo? Pewnie obojętność.

J.B. Masz rację.

E.O. Obojętność i brak czasu. Dwie pokrewne zmyły. Brak czasu, a więc np. niemożność poświęcenia dziecku kilku chwil przed zaśnięciem, wtedy, kiedy jest ono „na luzie”, najbardziej skłonne do rozmowy z nami, najbardziej podatne na wszystko, co mu chcemy przekazać.

J.B. Nazywałś kiedyś ten czas porą ładu serca?

E.O. Nieublagalne prawo konsekwencji. Ale czy nie uważasz, że słowo nieuczucie określa tylko część prawdy? Przecież prosta wiejska kobieta może nie mieć wiedzy, lecz intuicję psychologa, może być świetną matką. Może mieć za sobą najlepsze tradycje kultury rodzinnej. Oczywiście nie twierdzę, że rodzicielstwo nie wymaga przygotowania. Zbyt często tak precyzyjny instrument jak wrażliwość dziecka dostaje się w łapy jaskiniowcom. Ale uważam, że w wychowaniu ważniejsza od wiedzy jest miłość i zdrowy rozsądek.

J.B. Niemniej nieuczucie jest błędem. Kiedy rozstrzelano księcia D'Enghien, Sir — powiedział Talleryand Napoleonowi — to było coś gorszego niż zbrodnia, to był błąd.

E.O. Wiesz, co mnie zastanawia? Podzieliłeś strefę złej miłości na obojętne oraz na umowne typy „pruskie” ojców i „kwocze” matki. I tak jesteś lojalny wobec kobiet! Bo niedługo, to właśnie nasze kobiety coraz częściej... wreszcie. Bywają zaprzeczeniem przysłówowej matczynej łagodności. Są „pruskie” w obojętności, wyładowują na dziecko swoje niepowodzenia, stanowią kolejkę, uciążliwość jazdy autobusem, zły humor szefa itp. Przykład pierwszy z brzegu: co robi młoda kobieta, kiedy idąc obok niej dzieciak potknie się, albo przewróci?

J.B. Z pasją daje mu klapsa i — wreszcie.

E.O. A co robi ta czy tamta niewiasta, kiedy jej dzieciak nie chce jeść?

J.B. Zryj — krzyczy — bo ci mordę skuje.

E.O. Jesteś bezbłędny. Identyczne rewelacje przynosił mi pocztą czytelników.

J.B. Te matki popełniają moim zdaniem rodzaj swoistego samobójstwa. Z istoty, która powinna być najbliższa dziecku, zmieniają się

strasznie ciężkie. Kiedy góralka wolała do synka: a podźże hawok, ty sk... to ma zupełnie inny odcień, niż gdy młodsza pani w pelisse wrzeszczy: zryj, bo ci mordę stukę.

E.O. Ale co jest właściwie motorem chamskiego?

J.B. Głupota. Myślę przede wszystkim o głupocie uczuć. Ci ludzie nie umieją kochać. Chcą żyć jak w kokonie, byle do tego kokona pieśniak dobrze wpadał. Przemieniają się w skarabonki, zapominając, że skarabonki mają często kształt prosięcia.

E.O. Pięknie, ale czy nie uważasz, że sporo tu winy w organizacji naszego życia społecznego?

J.B. Jeżeli podzieliłoby się rozmowę, to to jest właśnie mój bunt. Mój bunt przeciw zaniedbaniam.

E.O. Dla mnie fakt, że do łobka czy do przedszkola trzeba parzyć protekcji (patrz wywiad „Ludzie mówią” w „Kulturze”) jest sygnałem, że coś z humanizmem naszym nie gra. 100 tys. dzieci nie dostało się w tym roku do przedszkola. Albo jeżeli matki z wypiekami na twarzach biegają po księgarniach i szukają podręcznika „Mam sześć lat” potrzebnego w „zerówce”, bo jest to symptomem jakiegoś wielkiego lekceważenia spraw elementarnych.

J.B. Wydaje mi się, że trzeba się gorąco przeciw temu zbuntować i powiedzieć: tak dalej być nie może! Z dnia na dzień, z roku na rok sprawa się nie dokonuje. Obserwuję nie bez satysfakcji cykl rodzinne w naszej prasie, telewizji. Obserwuję nie bez satysfakcji, że temat ochrony środowiska wewnętrznie coraz szerzej zajmuje ludzi. Mnie osobliwie marzyłaby się jakaś formuła ogólna, która pomogłaby dzieciom zrozumieć rodziców, a rodzicom — dzieci.

E.O. Mnie się wydaje, że te formuły już dawno wymyślono, tylko problem — jak nią żyć...

J.B. Mówi się o Polsce ludzi światłych, zapominając, że światłość intelektualna dla ich zachowań tylko wtedy, kiedy ten intelekt nie jest przeznaczony do uczenia. Nie jest zastępowany, nie jest okaleczony, nie jest uświadamiany, nie jest wyzwalany, nie jest...

E.O. Marzysz więc o takiej światłości intelektualnej, która krzywdy nie czyni. Arystoteles powiedziałby, że po prostu chodzi o mądrość. No to wymyśl teraz mądre przesłanie dla czytelników tej rozmowy.

J.B. Proponuję, aby podumali nad filozoficzną maksymą: wolność to jest uświadamiona konieczność.

E.O. Już dumam. Jak to przełożyć na język codziennych znaczeń? Może np. w ten sposób: Mam małe dziecko, więc uświadamiam sobie konieczność rezygnacji z tej czy owej atrakcyjnej imprezy. Poczułem, że wchłamałem trochę słuszną i dobrą, choć może trochę nieelastyczną — towarzyszy poczułem zrozy i z sumieniem, ładą moralną, owej wolności, o której w mowie, zapomniałem przesłanie, bardzo ważne w życiu małżeńskim. Gdy wstąpię się w nie z rekoma rzecznikiem, i z kapitałem dobrej woli.

J.B. Dobrej woli, albo złej ambicji... To zależy, czym się rzeźbi. Można i dobrymi zamiarami, które kończą się na niczym...

E.O. Nie bądźmy tak okrutni. Przysięgamy, że nie o innego, jak miłość rodzicielską, która ma być nad słupkami rzeźby w termometrze i przestrzegając dzieci przed pomyłkami świecy.

J.B. Bał z pomyłkami świecy — wiadomo. Parzy natchnieniem. Ale w naszym świecie sporo jest takich pomyłkówek, które parzą z dużym opóźnieniem; są to granaty z opóźnionym zapalaniem. Rodzice muszą o tym wiedzieć. Nie mogą usprawiedliwiać siebie, jeśli na dalsze życie uzbudzą dziecko w granaty. Co najmniej w 30 procentach w sensie organizacyjnym, a w 70 procentach w sensie intelektualnym i uczuciowym — są za nie odpowiedzialni. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że nie my na dziecku, ale dziecko wzoruje się na nas.

PROF. DR HAB. HIERONIM KUBIAK

Polskie style życia

W JĘZYKU POTOCZNYM ZWYKLIŚMY PRZEZ STYL ROZUMIEM PIEWN SWOISTY SPOSOB WYPOWIADANIA SIĘ, PISANIA, UBIERANIA CZY ZACHOWANIA SIĘ W OKREŚLONYCH SYTUACJACH.

W językach zawodowych termin ten także posiada od dawna ustalony (choć nie zawsze ostry) znaczenie. Mówimy więc, na przykład, o zespołach cech charakterystycznych dla sztuki jakiegokolwiek epoki i jej stylu, o stałej tendencji w wyborze środków ekspresji jako o stylu pisania itd. Nawet w sporcie ustalony sposób wykonywania odpowiednich ruchów nazywamy stylem (np. skok wżwyz, pływanie). Ale czy można mówić o stylu życia? Czy nie jest to tylko, a może nawet nieuprawniona, metafora? Zdaniem wielu współczesnych socjologów można i trzeba, bo styl życia jest czymś realnym i ważnym. Co więcej, różniącym w sposób istotny i często niezamierzony nie tylko jednostki, lecz także wielkie grupy Polaków. To prawda, że w wyniku celowych pobudzonej procesów egalityzacyjnych coraz trudniej, na szczęście, i u nas „poznać pana po cholewach”, tym niemniej nie wszystkie nieuzasadnione różnice zanikły (a niektóre z nich, zwłaszcza ostatnio, nawet ujawniły się z nową siłą). Nie wszyscy ponadto, wbrew powszechnie uznanym zasadom ustrojowym, mają równe szanse nie tylko na rynku konsumentów dóbr materialnych, lecz także w sferze tworzenia i odbioru kultury symbolicznej, a tym samym rozwoju własnej osobowości.

Andrzej Siciński w ważnej społecznie i zastępującej na szerszą refleksję książce pt. „Styl życia. Koncepcja i propozycja” (PWN 1978) słusznie pisze, że styl życia to „zakres i formy codziennych zachowań jednostek lub grup, specyficzne dla ich usytuowania społecznego, tzn. manifestujące położenie społeczne oraz postępowanie jako charakterystyczne dla tego położenia, a dzięki temu umożliwiające szeroko rozumianą społeczną lokalizację innych ludzi”. Jeżeli dla większej jasności dodamy tu, że na położenie społeczne składają się m. in. czynniki ekologiczne, poziom wykształcenia, charakter pracy, wysokość dochodów, woli na ważne decyzje (na poziomie miejsca pracy, a także lokalnym, regionalnym i ogólnokrajowym), szacunek społeczny itp., to wtedy określa się, iż położenie społeczne określa dla tych grup ludzkich nie tylko rodzaj potrzeb, ale i możliwości ich zaspokojenia.

Podkreślamy od razu, że nie chodzi o to, aby wszyscy musieli być

tacy sami

— jednak odziani, myślący wg. tożsamyh wzorów, uznający te same wartości. Historycznie znane próby zbudowania takich społeczeństw przyniosły więcej szkód niż pożytku i nie mogły być inaczej, bo bogactwo kultury ludzkiej i zwykłe ludzkie szczęście wymagają wielości środków wyrazu jednostkowych, umiędzynarodowienia sposobów manifestacji, odmienności, niepowtarzalności człowieka, a nie domniemanej jednorodności. Rzecz w tym, aby stwarzające społeczne warunki do pełnej realizacji indywidualnych biografii umieć przez owe biografie wzbogacać życie zbiorowe, ulemobilizować jednocześnie niektórych żywcem na cudy rachunek jak to, niestety, zbyt często się jeszcze zdarza. Oznacza to m. in. iż każde społeczeństwo musi najpierw dążyć do zaspokojenia podstawowych potrzeb (materialnych, kulturalnych, emocjonalnych) wszystkich tworzących je grup, i dopiero później, w miarę możliwości, troszczyć się także o luksusowe potrzeby wybranych kategorii społecznych. Mówiąc jeszcze konkretniej, nie ulega wątpliwości, że w naszych warunkach zaspokojenie winny być najpierw potrzeby wchodzące w skład minimum socjalnego wszystkich, a później dopiero nadkonsumeryjne dążenie niektórych. Dlatego np. przemysł produkujący samochody osobowe nie może rozwijać się kosztem zakładów produkujących autobusy i wagony kolejowe, środki wzniosłe niezbędne codziennie na każdym rodzinnym stole są ważniejsze od czekolady Van Houtena i importowanych koniaków, a dostatecznie dobrej jakościowo i względnie taniej odzież jest istotniejsza od adresowanej tylko do części społeczeństwa bardzo drogiej „oferty rynkowej” sklepów Mody Polskiej.

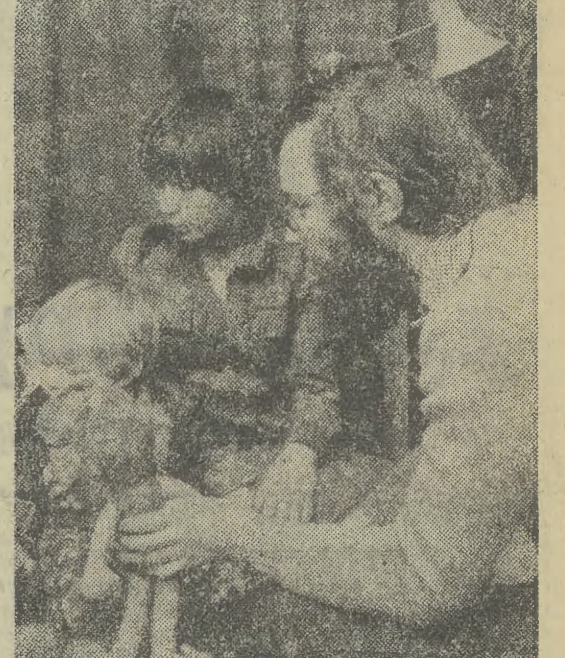
W społeczeństwach o dawnych i ostrych podziałach klasowych cechy położenia społecznego kumulują się. Sposoby zamieszkania (miejsce i jakość domu) ściśle wiążą się z charakterem pracy i wysokością dochodów, a charakter pracy i dochody z kolei w znacznym stopniu wpływają np. na udział w elitach władzy, dostęp do szkolnictwa wyższego, prestiż itp.

W społeczeństwie polskim w wyniku zmian ustrojowych po II wojnie światowej nastąpiła dekompozycja cech położenia społecznego. I tak, z reguły, poziom wykształcenia nie wpływa bezpośrednio na wysokość zarobków, a charakter wykształcenia nie zależy od zamożności rodziny. Dalej, wysokie dochody nie rodzą automatycznie poważania społecznego, ani nie stwarzają zbyt wielkich możliwości wyboru miejsca zamieszkania (dzielnicy, wielkości mieszkania itp.). Wreszcie, podmiotowa rola w państwie a w konsekwencji i udział w podejmowaniu decyzji dotyczących życia zbiorowego, nie zależy od żadnej z wymienionych cech położenia społecznego. W efekcie

podziały społeczne

we współczesnej Polsce nie mogą być przeprowadzone według jednego kryterium ani wzorów swoistych np. dla II Rzeczypospolitej. Co ważniejsze, w poszczególnych okresach czasu i z odmiennymi powodami różne podziały stają się problemem społecznym lub, mówiąc inaczej, są odczuwalne.

Najczęściej są postrzegane i komentowane różnice zarobków. Dzieje się tak głównie z trzech powodów. Po pierwsze różnice zarobków są rzeczywiste. Najwyższe płace w gospodarce uspołecznionej przewyższają, powiedzmy, pięciokrotnie płace najniższe. Po drugie, nie zawsze te różnice są przez społeczeństwo postrzegane jako uzasadnione rzeczywistym wkładem



dem pracy i użytecznością ogólną jej wyników. Po trzecie, sprzeczne opinie budzi brak zależności pomiędzy poziomem wykształcenia a wysokością zarobków. Wielu osobom ciągle trudno pogodzić się z faktem, że istnieją (nie tylko w Polsce) uczciwie czynności, które dla dobra ogółu muszą być wykonane, a to z racji: dobra opłacone, choć wymagają niższych lub prawie żadnych kwalifikacji.

Bezpośrednio z wysokością płac (i szerzej: dochodów) wiąże się złożony problem zamożności oraz sposobów jej manifestowania. W polskiej opinii publicznej sam pieniądz nigdy nie budził poważania społecznego i nie był dostatecznym miernikiem wartości człowieka. Często natomiast rodził podejrzliwość, iż pochodzi on z nieuczciwych źródeł, że został zdobyty przez zaszłaznienie pracy innych osób lub dobra ogólnego. Za-

(DALSZY CIĄG NA STR. 4)

Zderzenia Budowlane kanty...

BYŁ TO DŁUGI I ZMUDNY PROCES — tak, jak długie i zmudne było poprzedzające sądowniczą pracę śledztwo. Badano bowiem kolejną gospodarczą aferę. Uczestniczyło w niej 31 osób, które winne były zagorzenia mienia społecznego o łącznej wartości 6.384.483 zł. Kradzieży dokonano na szkockie Zjednoczenia Budownictwa Komunalnego w Krakowie i — jak łatwo się domyślić — przedmiotem przestępstw zabudowa były właśnie materiały budowlane. Materiały w ilościach rzeczywistych imponujących. Wystarczy, jeżeli powiemy, że dobrze zorganizowana grupa złodziei zagarnęła m. in. 1.259.250 sztuk cegieł, 29 ton blachy ocynkowanej, 8 ton blachy cynkowej, kradzieżo również takie budowlane rarytasy, jak np. tarcie, parkiet, butelki, pape, cement, smół, różnego rodzaju płytki. Wszystko to, co można było dobrze upolować na „prywatnym” rynku.

Przestępstwo dokonano w dwóch przedsiębiorstwach Zjednoczenia Budownictwa Komunalnego w Krakowie. W Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym nr 2 i Przedsiębiorstwie Transportowo-Specjalnym Budownictwa Komu-

nalnego. Przedsiębiorstwa były uprawnione do zakupu materiałów budowlanych. W tym celu miały one wystarczyć do dokonania kilku zgrabnych machinacji z odpowiednimi dokumentami, aby wejść w posiadanie imponującej ilości wspomnianych już cegieł, blachy, parkietu itp.

Ze zbytem „kradzieżowym” nie było żadnych problemów. W końcu jesteśmy ciągle na etapie dynamicznie rozwijającego się budownictwa indywidualnego i nie wszystkie jego potrzeby są zaspokajane przez uspołeczniony handel. Z drugiej strony nie zapominamy jednak, że kradzieże dokonane były przez długi czas, więc przy bardziej skutecznym nadzorze kontrolnym, upadła złodziejska metoda zainicjowana o wiele wcześniej. Właśnie na tę kontrolerską opiekę zwrócił m. in. uwagę prokurator stwierdzając, że akcje oskarżenia, że papiery te wspomnianych przedsiębiorstw budowlanych balagan znakomicie ukryły działalność nieuczciwych pracowników. Czy z tej lekcji owa przedsiębiorstwa wyciągną właściwe wnioski?

Sprawa budowlanych kradzieży znalazła już swój prawny epilog. Przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie zakończył się bowiem proces, w wyniku którego dwóch głównych oskarżonych skazano: Bronisława K. na 7 lat pozbawienia wolności i 100 tys. zł. grzywny, a Józefa M. na 6 lat i 80 tys. zł. grzywny. Pozostałych oskarżonych odpowiedzialności „udzielił” w przestępczym procederze skazano na kary od trzech do jednego roku pozbawienia wolności, a także wysokie grzywny. Wszyscy także zostali zobowiązani do solidarnego naprawienia wyrządzonej szkody.

JANUSZ HANDERK



ŚPIEWAM TAK JAK JAK CZUJĘ!

ROZMOWA Z IRENĄ JAROSKĄ

— W KTÓRYMŚ Z TELEWIZYJNYCH PROGRAMÓW MÓWIŁA PANI O SWOICH PLANACH TEATRALNYCH. CZY OZNACZA TO, ŻE CHCE PANI WYSTĄPIĆ W ROLI AKTORKI? — Owszem, bo otrzymałam taką propozycję. Co z tego wyderzę? Nie chcę na razie mówić na ten temat.

— Bo w filmie już Pani debiutowała... — Rzeczywiście, otrzymałam taką szansę. Powiem więcej, bardzo chętnie znów bym zagrała. Tym bardziej, że w „Motylem jestem” niewiele miałam zadań aktorskich. Grałam po prostu siebie. To znaczy dziewczynę ze swego środowiska.

— Dlaczego film Pana tak polarował? — Ponieważ bardzo wzbogaca osobowość.

— A piosenkarstwo? — Jest dla mnie rzeczą najważniejszą.

— Ta odpowiedź prowokuje do tego, by sięgnąć pamięcią do czasów, gdy „objawiła” się Pani publiczności w piosence „Gondolierzy” i po sukcesie estradowym na długo, długo... zniknęła z horyzontu? — Wyjechałam wtedy do Paryża. Na cztery lata. Powiem szczerze — bardzo dobrze się stało, że tak uczyniłam! Sukces odniesiony w 1968 roku był dla mnie takim zaskoczeniem, że po prostu nie wiedziałam co z sobą dalej począć: tu przebieg gładki piosenki, Opole, Sopot — a „po drugiej stronie” pełna świadomość, że tak naprawdę to ja zbył wtedy nie potrafię. Cóż, byłam wówczas absolutną amatorką, nie umiałam jeszcze śpiewać, nie umiałam pracować w zawodzie piosenkarstwa. Zrobiła się więc obawa przed... publicznością. Równocześnie, nie chciałam być „gwiazdą” jednego przeboju, więc...

— Wciąż doszła Pani do wniosku, że tego wszystkiego lepiej uczyć się za granicą? — Tak. Bo tu, niewiele umając, na pewno bym się zagubiła szukając no-

piosenki — co sprawiła, że stała się nagle tak bardzo popularna? Cóż, na pewno jest to i sprawa jej lansowania — przez radio, przez telewizję. Na pewno w dużej mierze zależy i od tego, czy spodobają się twórcom i redaktorom programów. No i oczywiście — publiczność, która czasem „przenosi” kawałek melodii oraz słowa w życie prywatne, a potem w najbliższe otoczenie.

— A propos słów — czy do tekstów przywiązuje Pani dużą wagę? — Dawnie nie miałam dla mnie tak ogromnego znaczenia, jak teraz. Obecnie sądzę, że tekst nie tylko pomaga, ale jest bardzo ważny. W końcu piosenka to też powinen rodzaj wypowiedzi.

— Czy piosenkarstwo to zawód? — Tak. Samo śpiewanie nie wystarczy. Musi być wsparcie dobrym warsztatem, musi być... fachowe. Przecież liczy się zachowanie na scenie, dobór repertuaru, umiejętności kontaktu z publicznością, sposób ubierania się...

— Skoro mowa o strojach to przyznaję, ubiera się Pani rzeczywiście ładnie, ciekawie. — Bo dla mnie to szalenie ważne. Staram się więc dobrać (sama) odpowiednio do rodzaju występu fatłaszki. Cóż, piosenka musi się liczyć ze sprawami estetyki, a w estetyce „wchodzi” także ubiór.

— Nagrała już Pani sporo płyt — i dla radiostacji i tzw. singli. Nie zmieniając wszystkich piosenek. Ale jest wśród nich chyba ta najbardziej ulubiona? — Inaczej: nie mam piosenek, których nie lubię. Zawsze podoba mi się ta ostatnia, lansowana. Choć... Liryczny tekst i piękna muzyka Piotra Fiegi w „Byłaś słonecznym moim dniem” składają się chyba na to naj, naj...

— Nie oszczędza Pani pytania o jej... pracowitość. Tyle razy w tej rozmowie padło bowiem słowo „praca”.

— Czy to ładnie mówić, że jestem rzeczywiście pracowita? Tak, nie znoszę stać.

Rozmawiała: TERESA BĘTKOWSKA

KONIEC GRUDNIA. CZAS PODSUMOWAĆ WYDARZENIA MINIONCH DWUNASTU MIESIĘCY NA EKRANACH. CZY ZESTAW FILMÓW, KTÓRY MOŻNA BYŁO OBEJRZEĆ W POLSKICH KINACH, ODBIJAŁ POZIOM OGÓLNOSPÓJNOŚĆ? CZY BYŁ NAPRAWDĘ ATRAKCYJNY?

Te pytania są dla repertuaru 79 podstawowe dlatego, że miał on przynieść zmianę struktury zakupów filmów zagranicznych: zdecydowano, że winno ich być mniej, ale że będą to wyłącznie albo dzieła wartościowe artystycznie, albo popularne i kasowe widowiska rozrywkowe. Zamierzano wyeliminować z ekranów nijaką przeciętną, która ani nie daje wyraźnych zysków kinom, ani nie bogaci duchowo widzów.

Zapowiedzi piękne; skutki nie wiążą. Pięć premier się nie zmieniło (co miało zresztą nie miało, bo zawsze obawiam się nieodrocznego obciążenia) i na dobrą sprawę nie zmieniło się także charakter filmów importowanych z Zachodu. Jeżeli w ogóle można coś zanotować, to tylko bardziej staranny wybór rozrywki (pojawiały się nierzadko filmy rockowe i filmy disco). Z drugiej zaś strony mamy pogorszenie w grupie zachodnich filmów poważnych: więcej w niej utworów drugorzędnych, mniej tych naprawdę wartościowych (których w roku 1978 było, moim zdaniem, 24, a w roku 1979 — 17; to jest istota zmiany, a nie, jak się często sezon przynosi takich filmów około 40, a ostatnie lata były raczej lepsze od przeciętnej. Nie dociera więc do Polski połowa tego, co docierało do nas. Uderza brak leżących przed sobą dobrych filmów; brak westernów, nie kupiono żadnego z 6 najlepszych filmów Altmana sprzed NASZYCH; kompletnie nieobecni są Woody Allen i Brian De Palma; ostatnio prawie nieobecna — z wyjątkiem filmów francuskich, czyli Malle, Rohmer, Rivette, Chabrol, Tavernier).

W roku 1979 nie dotarły na polskie ekrany ani BARRY LYNDON Kubricka, ani WIEK XX Beroluciego, ani DRZEWO NA SABOTY Orlino, ani PROBA ORKIESTRY Felliniego; nie dziwi więc szczególnie brak w repertuarze filmu naprawdę wybitnego. Zaskakuje natomiast, że w tej sytuacji palme pierwszeństwa trzeba przyznać dziełu autora ponad siedemdziesięcioletniego, dziełu zrealizowanemu niejednolite, choć mistrzowsko: JULII Freda Zimmernanna.

Zimmernann, Austriak z urodzenia, wielokrotnie

już zajmował się tematami terrorku, przemocy i wojny, odważył samotnych bohaterów o wolności i sprawiedliwości (STĄD DO WIECZNOŚCI; W SAMO POŁUDNIE). JULIA jest ukoronowaniem nurtu jego twórczości, bezpośrednio dotyczącego oskarżeń faszystów: to ekranizacja autobiograficznej opowieści słynnej pisarki Lillian Hellman, poświęcona jej przyjaciółce, angielskiej arystokratce, która działała w podziemnej organizacji w III Rzeszy i zginęła z ręki hitlerowców.

Piękny film na pewno wiele zadowolę współpracowników znanych z żarliwych przekonań politycznych i połączonych poglądami antytotalitarnymi (oprócz samego Zimmernanna i Hellman są nimi przede wszystkim protagonyści, Jane Fonda i Vanessa Redgrave, dające tu popisowe

NIA Żebrowskiego: dramat antyfaszystowski jak JULIA, ale także ponadczasowy moralitet o potrzebie gotowości humanistycznej i czujności wobec zła. Choć więc fabuła opowiada o czasach początku II wojny, film należy równocześnie do nurtu polskiego kina niepokoju moralnego, zajmującego się naszą współczesnością.

Najbardziej reprezentatywnym dla tego nurtu jest dziś AMATOR Kieślowskiego: prosta konstrukcyjnie opowieść o młodym zaopatrzeniowcu, którego poczyna pochłania pasja filmowania, tego, co jest, który porzuca spokojne życie, by działać dla dobra ogółu, by samodzielnie ocenić słuszność postępowania władzy. Kieślowski zdobył już za swój film główne nagrody na festiwalach w Gdańsku i Moskwie, gdzie

ADAM GARBICZ

KINOWY ROK 79

kreacji; najważniejsza jednak w JULII okazała się subtelność reżyserska w konstruowaniu nastroju. Można niemal ułamać się z przeżywania narracji; poprowadzić tak akcję bez żadnych gwałtownych środków ekspresji, a z podobną płynnością i sugestijnością, to wielka i nieczęsta ostatnio w kinie sztuka.

Z DWUNASTU najlepszych filmów roku, które chce przedstawić i polecić uwadze, pozostałe jedenaście niewiele ustępuje JULII: to, że w repertuarze brak było wielu cennych osiągnięć nie oznacza, że licho był poziom całoci. Większym problemem wydaje się dostępność wielu z pozycji tej czołowej dwunastki; ale to inny, obszerny i nie nowy zresztą temat. Zajmiemy się samymi filmami. Są wśród nich aż cztery dokonania naprawdę liczące się ostatnio kina polskiego — te zaś mogli obejrzeć wszyscy zainteresowani.

Oto głęboki i mądry SZPITAL PRZEMIE-

za najlepszy uznano AMATORA także jury międzynarodowej krytyki. Nie przypadkiem: rzadko udaje się reżyserowi tak udanie połączyć sprawiedliwie opowiadania z żywą aktualnością wątków tematycznych i błyskotliwym oddaniem nastrojów, znaczeń, złożoności sytuacji.

Czwarte miejsce dla filmu innego ponad siedemdziesięcioletniego mistrza, Luisa Bunuela: MROCZNY PRZEDMIOT POŻĄDANIA skupia wszystkie zalety stylu Hiszpana, a więc wspaniały przewrotny dowcip, surrealistyczną fantazję, umiejętność opisaną psychiki ludzkiej; jest też jednym z najlepszych felietonów ekranowych na temat walki erotyzmu kobiecego i męskiego, zdobnym kpinami z kompleksów burżuazji.

Ogólnie biorąc Lucas F GWIEZDNE WOJNY to przedwzrost Buñuela; ale nie we wszystkim. Ta komiksowa baśń o bojach Sprawiedliwych przeciw Totalitarystom w odległej przyszłości bliska jest hiszpańskiemu mistrzowi błyskotli-

wością humoru, swobodą inteligentnych skojarzeń, polemiką wizji. To naprawdę nie ma, choć zupełnie inny jest to zamiar twórcy i skala środków. Ale obie zabawy są przednie.

Zupełnie natomiast inne jest dzieło Fassbindera HANDLARZ CZTERECH PÓR ROKU, pierwsze (1971) wielkie osiągnięcie wybitnego reżysera z RFN. Fassbinder, portrecista ludzi niedopasowanych do społeczeństwa, poeta samotności i wyobcowania, przedstawia tu tragicznego handlarza wazry, który podczas cudu gospodarczego lat pięćdziesiątych dorobił się, ale równocześnie obumiera, bo nie miał tego, czego najbardziej potrzebował: psychologii. Kino Fassbindera może wydać się tożsame w inscenizacji i zdjęciach, ale to tylko pozór, to świadoma metoda, odwołująca się do teorii psychosocjalnej. Tę reżysera nie interesuje ciągłość dramatyczna i płynność ruchu obrazów: przedstawia oderwane sytuacje, właściwie tylko markowane (a nie „grane”) przez aktorów, którzy są równocześnie ludźmi i symbolami, uogólnieniami — i dopiero z tego ciągu sytuacji buduje trapiącą sumę bytu człowieka w określonym czasie, miejscu i układzie klasowym. HANDLARZ jest dziełem mądrym i wzruszającym, dziełem, z którego się można wiele dowiedzieć, ale trzeba je poznać z pokorą i w skupieniu.

FASSBINDER jest człowiekiem zarazem teatru i filmu — i na ekran przenosi wiele ze specyfiki scenicznej; ale to, co tworzy na taśmie celuloidowej, jest jednak kinem, a nie teatrem TV. Bergman też jest człowiekiem teatru i filmu — ale to, co przedstawia w JESIENIEJ SONACIE, skłania do myśli, czy przypadkiem nie odpowiadałoby mu najbardziej... radio. Te nasycone dialogi przez całe kwadransy! A przecież pod koniec tego od piętnastu lat najlepszego dzieła Szweda staje się oczywiste, co tu decyduje o wrażeniu: hipnoza ekranu, którą mag Bergman zaczerpuje z teatru, nakazuje mu, cała świadomość uczestniczy w konflikcie osobowości matki i córki. Słyszcie — to mało: bo dużo więcej znaczy wpatrywać się w Ingrid Bergman i Liv Ullmann. Sonata, tak, sonata na dwie twarze.

Znów przedwzrostu arcykamelarza Bergmana: epopeja dzieł żołnierzy polskich w ZSRR w latach 1941—1943. Od armii generała Sikorskiego do Lenina, DO KRWI OSTATNIEJ. Hoffman porzucił

trędotę melodramatu, by wzbogacić (wreszcie) nasze kino o świadectwo wielkiego dramatu Polaków i wielkiej ofiary w słynnej bitwie. Opis młodego pod Lenina to najpiękniejsza klasa kina batalistycznego; ale udało się bardzo także resztę filmu, ścisła konstrukcja ze wzruszenia gardła. To najlepszy polski fesk ekranowy o II wojnie.

Rok 1979 był Rokiem Dziecka. Truffaut nakręcił KIESZONKOWE wczesniej, nie „z okazji”, ale skoro jego film właśnie do nas dotarł, można by sądzić, że będzie należał do promowania — jako wyjątkowo trafny, bogaty i pełen miłości do dziecka traktat o najnielodziej. Gdzie tam! Uknał gdzieś w kącie magazynu dystrybucyjnego, choć należy do czołowych dokonań znanego autora. Polecam opecie, jeśli można.

Nie miały tych kłopotów PANNY Z WILKA. Może także dlatego, że u Truffauta była różnica, lecz Wajda nie zawodzi ani w dziełach namierzonych i poruszających sumienia, ani w malarzskich i intymistycznych. PANNY są z tych drugich: pieczeniowa ekranizacja Iwaszkiewicza, rozprawa o przemijaniu i godzeniu się z nakazami życia.

LOT NAD KUKULCZYM GNIAZDEM. Wielkie wydarzenie: ale nie przesadzam z zachwytami, bo wydarzeniem jest tu bardziej temat — a Forman robił już cenniejsze filmy. Wszystko, o czym się mówi, jest w LOCIE świetne, lecz ta popisowa konstrukcja jest za tanio zrobiona. Zbyt powierzchowna.

WRESZCIE OSTATNI FILM, zasługujący na miejsce w dorobku dwunastki SEDZIA i MORDERCA Taverniera, angielska krytyka, dalsze tego reżysera francuskiego, który najlepiej lacy zainteresowania skomplikowanym psychologicznym i moralnym człowieka ze spojrzeniem społecznym i historycznym. Brzmiał to w moim opisie dość mętnie, ale filmy Taverniera, choć tak bogate myślowo, są nader przejrzyste, a do tego wspaniale wizualnie. SEDZIA i MORDERCA to historia z końca XIX wieku: świadkujemy posęgowi stróża prawa za zbroczonym zbrodniarzem, by na końcu zadać sobie pytanie, który z tych dwóch ludzi jest istotą czystsza. Provokacja? Tak, po to by określić czym dla obywatela winno być państwo. Świetny film, bo żywo zajmuje uwagę i nad niejednym kątem pomyśleć. Oby takich jak najwięcej w roku następnym.

WŁADYSŁAW BŁACHUT

KOLEDNICY

Jak kwiaty są ozdoba roślin, tak zwyczaj doroczny są krasą domowego życia ludów... Obyczajami i tradycjami różni się narody między sobą, one stanowią ich obraz moralny i piękno ich charakteru, któremu nadają wdzięku wdzięki, a dla potomnych są spuścizną po ojcach...

(Zygmunt Gloger: „Bek Polski”)



nym regionach naszego kraju bogactwo i znacząca w zasadzie odmienność. To prawda, że większość z nich wyszła już lub wychodził powoli z użycia, ale i tak sporo dochowało się do naszych dni, świadcząc w jakiś sposób o żywej łączności między dawnymi a nowymi laty — o ile chodzi o obyczaj i świąteczną obrzędowość. Należy tu przede wszystkim koledy w podwójnym znaczeniu: jako swego rodzaju teatr ludowy (szopka z lalkami) oraz jako zwyczaj (tradycja) wzajemnego obdarowywania się w tym okresie (gwiazdka).

Zwyczaj wymiany świątecznych i noworocznych upominków stał się z czasem u nas powszechny, a w odniesieniu do niektórych stanów i zawodów nabrał nawet cech pewnego przymusu moralnego. Po koledzie chodzą już za czasów Reja i Kochanowskiego, a zestawienie opłat „koledy”, jakie rozdaje był król Zygmunt Stary jest dzisiaj ciekawym dokumentem obyczajowo-histerycznym.

Przykład królów starali się naśladować magnaci, a za nimi szlachta, mieszczaństwo i chłop, chociaż ci ostatni bywali raczej do dawania niż do brania koledy.

„Mamy tyle czeładzi, każdy chce kulek, Maciej stary dla panięcia wziął z trzody barana, A syn jego dla barana wziął wiazeczkę słaną...”

Rok też na to czekał, raz w roku ta jaska...

— narzeka w jednej z komedii Franciszek Zablocki. „Wszystko mniszczało, wszystko w jednym pedzie wzięli nieprzyjaciel jako po koledzie...” użalano się już za króla Jana III. Okazuje się miłanowicie, że apetyty koledników, wśród których w pewnym okresie wyróżniał się krakowscy zacy, były nie byle jakie:

„Może gospodarzu, domowy szafarzu, Nie bądź tak ospały, choć nam dać porządu! Każ dać obiad hojny, boś pan bogobojny, Hej koleda, koleda! Może gospodarzu, domowy szafarzu, Każ dać butel wino, bo w brzuchu ruina, Nie czekaj rutny, daj poed stoniny, Hej koleda, koleda...”

ZUPLENIE odmienny charakter miały (i jeszcze tu i tam mają) obchody kolednicze z szopką, odrywane z dala przedziada przez uboższą z reguły, szczególnie w tym kierunku udołowaną młodzież wiejska. Był to miłanowicie swoisty amatorski teatr ludowy, którego twórcami i aktorami bywała młodzież, nieświadoma niekiedy znaczenia i społecznej wymowy swego świąteczno-

noworocznego komiczności. Trafnie odczytał to ich zaangażowanie już w XVII wieku uczony kanonik krakowski, Szymon Starowolski, pisząc: „Gdy maskarę twarzą królewską włożysz na szewca lub żaka, a dę skoro on szewc albo żak królem, a dę skoro ją z nich żółtusz, szewc i żak przy swojej zostają kondycji...”

Przywziewszy raczej w przenośni ową maskę aktorską głównymi wizualnie aktorami w „przenośni” szopce były przecież lalki, bracia koledniczy rozwijała anonimowo bogata, realistyczna twórczość, zaprawiona obficie elementami satyry i humoru. W udołowanych nam przez O. Kolberga i innych tropieł folkloru przekazała nam z satysfakcją podziwiać osiągnięcia i poczynania autentycznych amatorskich zespołów wiejskich, łączących sztukę lalkarską z wale interesującymi intermediami o charakterze dramatycznym. Na przykład chadający ongiś z szopką kolednicy z Radłowa pod Tarnowem, pozostając jeszcze w konwencji koledniczo-jaszkowej, w taki oto wyraźnie świecki i żartobliwy sposób precyzowali zestaw upominków, jakimi pasterze (lalki) zamierzali obdarować bielejskie Dzieciatko:

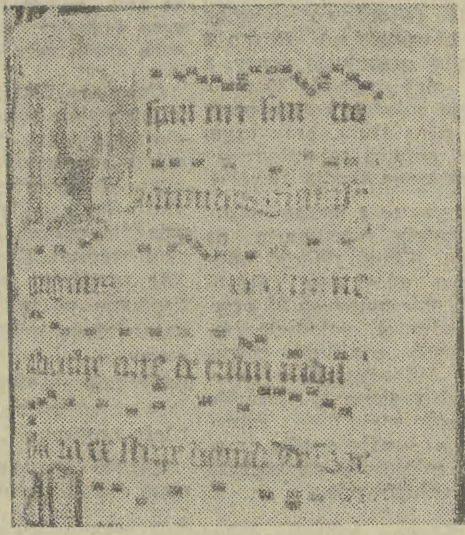
„Jan Chudy wziął dudy, a Maciek kulek, Mikolaj kopę jaj nalożył w koblakę, Maciej stary dla panięcia wziął z trzody barana, A syn jego dla barana wziął wiazeczkę słaną...”

Ruba Gruby wyszedł z budy, jak na dziwowsko, Rozumiejąc, że stroja pasterze igrzysko (i).

Lecz Szczepan porwał dżban w tróje śmiełany, Biegi w tropy do szopy, choć nieprzepasany...

Jak z tej siedemnastowiecznej koledy wynika, wraz z upływem lat kościelne pierwotnie jasłki weszły poza obręb świątyni i coraz bardziej przemieniały się w mniej lub bardziej świeckie „igrzyska”. Z tradycji kościelnych jasłki pozostały w szopce jedynie lalki przedstawiające niedobrego króla Heroda z wysyłającą go sromotnie w zaświaty śmiercią. Natomiast aniobów a nawet pasterzy wyparli z niej przemawiający się żartobliwie z Zydem pan Twardowski, pożyczający koledę kierpcy Górął spod Żywca, reżolutorz Kominiarczyk czy zabawiająca się robeniem masła Czarnałowica...

Z WYPEŁNIONA tego rodzaju gromadą wziętych z życia i tradycji (Twardowski) wesołków, uważane niesioną szopkę wędrowali ongiś od domu do domu rozpiewając kolednicę, komentując na swój sposób współczesne rozgrywane się w szopce „dziwowsko”. Co tu i ówdzie jeszcze przetrwało do dnia dzisiejszego.



DO MIARY WIELKICH WYDARZEN KULTURALNYCH URATA WYDANIE PIERWSZEGO TOMU CZĘŚCI BIOGRAFICZNEJ ENCYKLOPEDII MUZYCZNEJ POLSKIEGO WYDAWNICTWA MUZYCZNEGO. Zawiera on hasła na litery A i B, ułożenia w sposób oczywisty założenia wydawnicze. Kolegium redakcyjne i komitetowi redakcyjniemu przewodniczą Zofia Liśsa, część biograficzną redaguje Elżbieta Dziębowska. Ponad 110 autorów pisało hasła dla tego tomu, wydanego w nakładzie 50 tys. egzemplarzy, zgłoszenia subskrypcyjne sięgały imponującej liczby 96 tys. czytelników. Druk offsetowy, po złożeniu tekstów systemem monofoto wykonana Drukarnia Wydawnicza w Krakowie. I na koniec tych informacji trzeba dodać, że jest to pierwsze w dziejach naszej kultury narodowej takie przedsięwzięcie wydawnicze.

Część rzeczowa, obejmująca hasła dotyczące stylów muzycznych, form, gatunków, terminologii i instrumentów (3 tomy) znacznie się urozmaiciła za 3 lata.

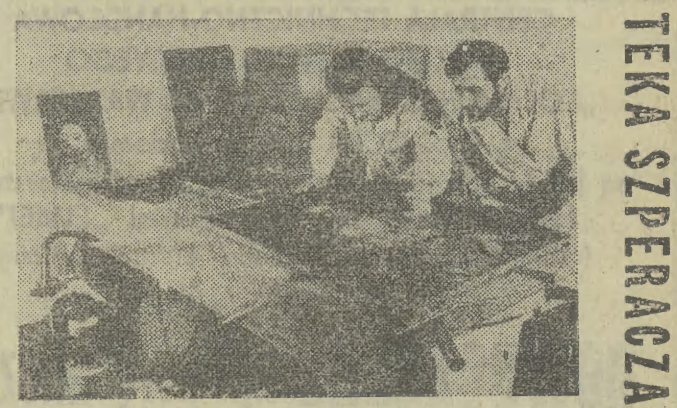
Elżbieta Dziębowska powiedziała w przedmowie do pierwszego tomu biograficznego „Encyklopedii muzycznej PWM”, że założenia wydawnicze obejmują „ukazanie muzyki bez profesjonalnej izolacji, w organicznym dla niej kontekście kultury”. I rzeczywiście tak uwzględniła rzeczony tom.

Sprawozdanie nasze opieramy na przeglądzie...

Oczy wielkich mistrzów

Emerytowany szef kliniki okulistycznej przy Instytucie Kształcenia Lekarzy w Białymstoku — prof. Pal Weinstein — który jest miłośnikiem malarstwa — wychodzi w swoich badaniach z założenia, że oczy są jedynie narzędziem, które umożliwia powstawanie obrazów w korze mózgowej. Twierdzi on, iż ludzie o zbliżonych lub nawet identycznych cechach wzroku widzą te same przedmioty i obrazy różne. Nie zmienia to jednak faktu, że określona forma lub barwa odbiera inaczej człowiek starszy i młodszy, zdrowy i chory, krótkowidz i dalekowidz.

„Twórcy miniatur — pisze profesor — byli bez wyjątku krótkowidzami. Patrząc z bliska dobrze wszystko widzieli nawet w najstarszych latach. Stąd też ich zamierzanie do detali. Przy zwiedzaniu galerii w Uffizi zwróciłem uwagę na obraz Mantegna „Świeca Madonna”. W tym momencie dozorca wręczył mi lupę. Dopiero za jej pomocą mogłem w drugim planie zobaczyć namalowane z ogromną pieczołowitością postaci, które bez tego powiększenia byłyby zupełnie niewidoczne.”



TEKA SZPERACZA

TEGO zawiedzione miny mieli podczas przerwy spektaklu w Teatrze im. J. Słowackiego ci widzowie, którzy — zwiabieni tytułem sztuki „Opowieści Lasku Wiedeńskiego” — byli przekonani, że przyszli do teatru na... operetkę.

Ich oczekiwania zdawała się jeszcze potwierdzać mła muzyka w tak znanego c. k. walcu „robiąca nasrój” przed podniesieniem kurtyny. Złudzenia przysłały jednak w miarę toku akcji scenicznej, choć melodia — jak natrętny leitmotyw — pobrzekiwała (z taśmą), wcale często. Niekiedy podpierali ją, co trzeba przyznać, inne walczki i znad piękne, modnego rodzaju, ale w końcu zakradły się między te śielankowe rytmy — tony zgola inne. Nie pochodzące z „wiedeńskiej krwi”, lecz z Berlina. I to, mimo przepietania śpiewkami kabaretowymi (patrz, a raczej — słuchaj: z filmu Kabaret), bynajmniej z kabaretem niewiele mające wspólnego. Czyli marsze z brunatnym kluczem wiolinowym, no i wreszcie „Deutschland, Deutschland über alles...”

Operetki zatem nie było. Był blisko finału kawalek kabaretu, wyjęty jakby żywcem z kina — acz bez Lizy Minelli — za to z rozbieraniem (nie tak całkiem dokładnie) girłaskami. Był tępy świątek drobniocześnie austriackich oraz ich krewnych pruskich, zakochanych w idei młody przyszłego wodza III Rzeszy. czyli obłądanego twórcy „wspólnoty wielkoniemieckiej”. Ale to dopiero miało nadejść, bo na razie były lata trzydzieste. Lata pociągów-królewskich walczków, sklepiarków, groszoborów różnej maści, hochstaplerów i oszustów, byłych rotmistrzów oraz wesołych wdówek, rzekników pocziwanych a głupekich, naiwnych dziewczątek z kupieckich domów, które wyłudują w domach publicznych, pojeżdżanych hrabin i baronów, lumpów i dorobkiewiczów młatego formatu. Oczywiście, zestaw typów ludzkich z tego światka i półświatka „stirrasznego mieszczaństwa” powołał do życia na scenie autor sztuki Oddvön Horvath (1901—1938), który te wszystkie postacie wprowadził w ruch

JERZY BOBER

TEATR

CZY TYLKO TEMAT?

na tle melodramatu ze sfery tzw. niższych. Tyle, że aspirujących do życia w sferach trochę wyższych. Pisarz uczynił to w sposób jakby nieco przekorny posługując się najgorszymi schematami gatunku, żeby później rąbnąć swych odbiorców obuchem po głowach (zakutych) i pokazać, jak to z beznadziejnej vegetacji, pogoni za pieniądzem, z zaktamania i obłudy rodzi się męczakowatość. Za zaś nie ma siły, aby oprzeć się zorganizowanej presji terrorku psychicznego, który pchnie bezwolne masy w objęcia demagogów, fanatyków i cwaników. A także szaleńców politycznych. Męczak bowiem w grupie nabiera wiary we wszystko, co mu się wma-wia. Z poczucia niższości przechodzi w poczucie wyższości.

W ten sposób Horvath zamienia swe pozornie pogodne Opowieści z Lasku Wiedeńskiego na opowieść podsyta grozą — o narodzinach faszystów. Czyny to na podobieństwo Brech-

ta, ale bez Brechtowskiej precyzji i zjadliwości. Co nie znaczy, że w jego utworze nie ma tonów satyry, czy tzw. gorzkiej ironii. Owszem, są. Tylko dla nas już dzisiaj brzmią trochę naiwnie. Choćby nawet owa naiwność została zaprogramowana przez autora, jako pełen drwiny kontrast. Że niby od płaskiego melodramatu niedługo już droga do posępnego dramatu. Tak, jak komedia może się przekształcić w tragikomedię...

NO, WIEĆ doszliśmy do intencji pisarza, bardzo bliskich tym wrażeniom, jakie wywołuje u przeciętnego widza-słuchacza zaskoczenie rozbieżnością pomiędzy tytułem sztuki i rzeczywistością sceniczną. Nie ryzykowałbym natomiast wniosku, że Horvath te swoje intencje — aczkolwiek wyraźne — obiekł w równie konsekwentne, artystyczne kształty. Pokretność pokretności, mruganie na przemian to jednemu, to drugiemu okiem — mruganiem, kpina z niewybrednych gustów współczesnej mu publiczności (tej, którą wzmiewa) pokpiwaniem, a środki wyrazu i język teatru powinny być tak zespolone, żeby odbiorcy dostarczyły bodaj minimum satysfakcji artystycznej.

Reżyser widowiska w Teatrze im. J. Słowackiego, Włodzimierz Nurkowski (PWSZ) zdaje się poprzestawać na satysfakcji ideowej — skądinąd ilustracyjnej, z kropkami „nad i” w pomysłowej, ale chyba przemartwionej scenografii Anny Sekuły — gdzie z pieczołowitością, godną lepszej sprawy, mnoży symbole trywialnej teploty drobniomieszczan, niejako ponad tekstem. Zapominając o podstawowej prawdzie, że nawet najsluszniejsza idea demaskowania złych ideologii, bez poparcia artystycznego — nie uczyni z parady te prawdziwego teatru.

Utwór Horvatha jest taki, jaki jest. Czyli nie imponujący literacko, anachroniczny dziś i uboższy od rówieśniczej mu twórczości Brechta — z podobnie kabaretowymi odwołowaniami się do nadchodzącej burzy faszystów. A jeśli można w nim znaleźć coś w rodzaju wyzwania upodobaniem stylu życia prymitywnych mieszczołów, to w żadnym wypadku nie

poprzez styl inscenizacji „opisowej” do kwadratu. Wówczas bowiem gina te reszki samośmieszności się bohaterów sztuki, ponieważ inscenizator odebrał im — nawet melodramatyczne motywacje zachowań i bycia sobą na scenie. Oprawił ich egzystencję w ramki oraz rameczki, uniemożliwił im działanie w sytuacji — zamiast umożliwić działanie. A jeśli niektórym aktorom się to udawało, to już sprawa indywidualności i warsztatu poszczególnych artystów (Krzyżof Jędrzejek — świetnie zarysowany od wnętrza i na zewnątrz, reżnik — jakna Oskar, Leszek Kubanek — zakłamywany groteskowo sklepikarz i ojciec „moralista”, Anna Sokolowska — jego naiwna, melodramatyczna jak ciepie pivo córka, Irena Szramowska — wdowa wesoła, choć podstarzała kocietka, Marian Dziadzieli — Alfred, oszust matrymonialny i nie tylko, Julian Jabczyński — c. k. rotmistrz w karykaturze, Andrzej Nowakowski — student i studiujący jak był byżowkarzem) — a także skrótości epizodycznej (Ewa Stojowska — babka, Krystyna Hanzel — matka Alfreda, Katarzyna Meyer — dwuznaczna baronowa, Maria Przybylska — upadła hrabina, Stefan Rydel — ksiądz, Feliks Szajnert — konferansjer jak z kina „Kabaretu”). Tożenisz Szybowski — amerykańsko-austriacki Mister, Stanisław Jędrzejewski — tajemniczy „działacz”, Jan Rybcz — pomocnik reżnika) oraz X. Jaroszyńska, M. Darecka, J. Świdła i statysci.

A JEŚLI IDZIE O SYMBOLIKĘ narastania ruchów faszystowskich, to znam co najmniej kilkanaście utworów znacznie głębszych i drażliwiejszych — bardziej współczesnie przemawiających do wyobraźni oraz świadomości dzisiejszego odbiorcy teatru tego typu. I w ogóle.

OBEJMUJĄC PO VORSTERZE WŁADZE, PIETER BOTHA ZDAŁ SOBIE SPRAWĘ, IZ DOKTRYNY „ODDZIELNEGO ROZWOJU”, LANOWANA W RPA OD WIELU LAT JAKO SKUTECZNY ŚRODEK ZAPEWNIENIA DALSZEJ DOMINACJI BIAŁYCH NA POŁUDNIU AFRYKI, NIE SPRAWDZIŁA SIĘ W ŻYCIU — PRZYNAJMIENIEJ W TEJ POSTACI, JAKĄ NARZUCALI EKSTREMISTI Z RZĄDZĄCEJ PARTII NARODOWEJ. Pewien retusz tej doktryny okazał się niezbędny, tym bardziej że upadek portugalskiego kolonialnego imperium odsłonił północną flankę RPA.

Premier Botha — rzecz w historii RPA bez precedensu — rozpoczął dialog z czarną większością. Postanowił zrezygnować z niektórych, jego zdaniem nieuczciwych praktyk dyskryminacyjnych, pozostawiając jednak fundamenty apartheidu nienaruszone. Usunął kilka tabliczek z napisem „slegs vir blankes” (tylko dla białych) i zagwarantował czarnym — przynajmniej teoretycznie — równą z białymi pracę oraz możliwość wykonywania tych samych zawodów co biali.

W taki oto sposób Botha przygotowuje grunt pod szerzej zakrojony manewr. Uwagę od segregacji rasowej próbuje odwrócić rekonstrukcyjnym zagrożeniem i koniecznością walki z infiltracją marksizmu. W tym celu woła o mobilizację wszystkich sektorów gospodarki, mobilizację białych i czarnych — mimo istniejących między nimi różnic i podziałów lub wbrew nim. Bitwa — mówi — nie toczy się o utrzymanie białej chrześcijańskiej cywilizacji, ale trwa między cywilizacją chrześcijańską, w której czarni mają swoje miejsce (pytanie — jakie?), a

destrukcyjnymi siłami marksizmu. Dla zwycięstwa w tej bitwie czarni muszą uzyskać pewną rekompensatę, a biali ponieść pewne straty.

W imię tej „dziejowej” zgoda misji premier proponuje utworzenie tzw. konstelacji państw na południe od rzek Cunene, Kavango i Zambezi, w skład której weszłyby „biała” RPA, „autonomiczne” bantustany i wszystkie kraje afrykańskie, które będą sobie tego życzyły. Botha stawia zwłaszcza na Suazi, Lesotho, Botswanę i oczywiście na Rodezję oraz okupowaną od ponad 60 lat przez RPA Namibię.

TA SUPERSTRUKTURA państwowa, zamieszkała przez ok. 40 milionów ludzi, kontrolująca ogromne bogactwa naturalne, posiadająca zaawansowaną technologię i strategicznie ważne położenie geograficzne bronić będzie — powiada Botha — systemu kapitalistycznego przed „komunistycznym niebezpieczeństwem”. Nie będzie to forteca izolacji, ale „forteca wolności” — zapewnia ewentualnych kontrahentów.

Jeśli dodamy do tego atomowe możliwości Pretorii (ich próbkę RPA dała we wrześniu br.), perspektywa istnienia takiego grupowania staje się podwójnie groźna, potrójnie zaś, gdy zważy się, iż Botha pragnie te superstruktury polityczne i militarne związać blisko z NATO.

Plan Bothy ma spore szanse realizacji. Jeśli nie w pełnym wymiarze, to na pewno w jego zasadniczym trzonie. „Autonomiczne” bantustany — istnieją już trzy, a w sumie ma ich być dwanaście — są wszak całkowicie zależne od RPA. To zbiorniki retencyjne dla nadmiaru „czarnej” siły roboczej, która w „białych” miastach mogłaby znacznie zwiększyć bezrobocie, a co za tym idzie zwiększyć perturbacje gospodarcze i niepokój społeczny. Lokalne władze decydują o mało istotnych sprawach, są raczej strażnikami starych,

WIKTOR WEGGI

Nowe pozory?



często bardzo wstecznych tradycji plemiennych niż administratorami. Władcy Transkei, Bophutatswany, Vendi są faktycznie na garnuszku Pretorii.

W nieco innej sytuacji znajdują się Lesotho i Suazi. To państwa powszechnie uznane w świecie, mające swoich przedstawicieli w organizacjach międzynarodowych. Ich położenie geograficzne — Lesotho jest enklawą na obszarze RPA, Suazi leży na granicy RPA z Mozambikiem — wiąże je gospodarczo z Pretorią. Uboogie te kraje, aby egzystować, muszą utrzymywać dobre stosunki z RPA. Przypuszczenia, iż mogą przyłączyć się do proponowanej „konstelacji”, nie jest więc bezpodstawne.

Raczej kruche są natomiast nadzieje związane z Botswaną. Chociaż w znacznym stopniu uzależniony gospodarczo od rasistowskiego południowoafrykańskiego reżimu, kraj ten należy do grupy tzw. państw frontowych, które aktywnie popierają walkę narodu Zimbabwe o autentyczne przekazanie władzy w ręce czarnej większości i uznają Patriotyczny Front Zimbabwe za jedynego prawnego przedstawiciela czarnych obywateli tego kraju. Jak wiadomo, stanowisko Pretorii w tej kwestii jest całkowicie odmienne i trudno przypuszczać, aby na linii Gaborone-

RPA

Pretoria doszło do jakiegoś politycznego zbliżenia.

I wreszcie dwie karty autowe białych rasistów: Rodezja — Zimbabwe, ale pod rządami tandemu Muzorewa-Smith, i Namibia z władzą sprawowaną przez powolny Pretorij koalicjny Demokratyczny Sojusz Turnhalle. Oba kraje — to potencjalne potęgi gospodarcze w afrykańskiej skali. Denty, uran, złoto, żyzne gleby. Dlatego też RPA tak manewruje, aby władza we wspomnianych krajach nie została przejęta przez siły postępowe.

Plany te nie są trzymane w tajemnicy. W Rodezji znajdują się lotniska południowoafrykańscy, którzy nie tylko biorą udział w bezpośrednich walkach z partyzantami, lecz także w nalotach na sąsiednie suwerenne kraje afrykańskie. Jeden z współprzewodniczących Patriotycznego Frontu Zimbabwe Robert Mugabe uważa, iż RPA nie zawahałaby się przed interwencją zbrojną w razie zwycięstwa Frontu w wyborach powszechnych lub w razie klęski wojsk reżimowych w walce z partyzantami. W Namibii od wielu lat wojska południowoafrykańskie walczą przeciwko partyzantom SWAPO i uniemożliwiają im objęcie władzy, mimo iż ONZ, OJA i wiele innych międzynarodowych organizacji uznają SWAPO za jedynego prawnego przedstawiciela narodu namibijskiego.

PLANY BOTHY — w jego przekonaniu w pełni realne — mają wszelako ten „mankament”, że napotykałyby zdecydowane przeciwdziałanie większości niepodległych krajów Afryki i całej postępowej opinii światowej, która coraz trudniej zwiastuje pozorami mającymi przesłonić istotę południowoafrykańskiego rasizmu i „ekspansjonizmu RPA.

SANDRA DOBKOWSKA

WŁOCHY

OPTYMIZM I ...PESYMIZM



ZBLIŻA SIĘ koniec roku, który niezmiennie sugeruje dokonywanie wielkiego rodzaju podsumowań. Jak wyglądała gospodarka włoska w tym kończącym się roku?

Otóż w porównaniu z poprzednim rokiem nie było to — wg ocen włoskich ekonomistów — dla gospodarki rok najgorszy. Włoski produkt narodowy brutto wzrósł o około 4,3 proc. w porównaniu z rokiem ub. dodatni będzie także bilans płatniczy. Uważa się też, że mimo ogromnych podwyżek cen, jakie nastąpiły na przestrzeni całego roku, nie spowodowały one katastrofalnego spadku siły nabywczej ludności.

Mimo iż obraz gospodarki włoskiej jest dziś nieco bardziej optymistyczny niż w ubiegłych latach, daleko jej jednak do stabilizacji. Dotyczy to w szczególności stopy inflacji, która w tym roku osiągnęła rekordy. Kraj nekany jest od wielu lat chronicznymi kryzysami politycznymi, wynikającymi z niemożności utworzenia gabinetu,

który miałby szansę przetrwania choćby przez jedną kadencję parlamentarną. Ciągłe rozgrywki polityczne i gabinetowe wprowadziły Włochy w stan chaosu, którego efekty dają się dostrzec we znaki tak w sferze gospodarczej, jak i społeczno-politycznej. Zalewający Włochy terroryzm jest prostą pochodną tych niedomagań.

Nie jest też kwestią przypadkową, że Włochy legitymują się dziś rekordowo wysoką liczbą bezrobotnych. Blisko 2 mln ludzi poszukuje pracy, a wśród nich ponad 70 proc. stanowią młodzi ludzie poniżej 30 roku życia, przy czym prawie połowa tej młodzieży ma ukończone studia wyższe.

Problemy te z jeszcze większą ostrością występują na południu Włoch. Wśród mieszkańców włoskiego „Mezzogiorno”, stanowiących 35 proc. ogółu ludności, zaledwie jedna trzecia znajduje zatrudnienie. Jednocześnie w południowych regionach nastąpiło powiększenie struktury zatrudnienia — spośród ono w przemysle i rolnictwie na korzyść sektora usługowego.

Włoski Instytut Statystyki ISTAT opublikował ostatnio wyniki badań nt. obywateli w tym kraju. Wynika z nich, że ponad 815 tys. rodzin włoskich zadawała się musi dochodami nie przekraczającymi 200 dolarów miesięcznie, a prawie 3,5 mln rodzin ma dochody nie wyższe niż 400 dolarów. Na przeciwnym biegunie znajduje się mała grupa rodzin o milionowych dochodach. W efekcie — na barki najniższej zarabiającej grup ludności coraz bardziej spada cały ciężar inflacji.

Ceny we Włoszech piły się w bieżącym roku w górę w zastraszającym tempie, szczególnie we wrześniu i październiku. W końcowym podliczeniu inflacja — jak się szacuje — osiągnęła pułap ok. 20 proc. w skali rocznej. Tymczasem podjęte wcześniej, lecz nie zrealizowane w terminie, plany gospodarcze przewidywały po pierwsze — znacznie niższą, po drugie — stopniowo malejącą stopę inflacji na ten rok i lata następne.

Bardzo poważnym problemem dla funkcjonowania włoskiej gospodarki były strajki

oraz pogarszająca się wydajność we włoskim przemyśle. Według danych Instytutu statystycznego ISTAT, produkcja przemysłowa wzrosła na początku bieżącego roku dość wyraźnie w porównaniu z rokiem ubiegłym (zaczęto nawet mówić o początkach nowego „boomu gospodarczego”), lecz pod koniec roku tendencja ta uległa wyraźnemu osłabieniu.

PERSPEKTYWY na nadchodzący rok są raczej pesymistyczne. Przewiduje się wzrost produktu narodowego zaledwie o 1,5 proc., ceny mają w dalszym ciągu iść w górę. Rosną też obawy, że po „czudnym” okresie włoskiego lira w poprzednich latach i jego stabilizacji w bieżącym roku może nastąpić dewaluacja tej waluty. Zdaniem większości obserwatorów, przewidywaniem tych trudności, należy przede wszystkim do tego, czy i w jaki sposób rząd włoski potrafiłby poradzić sobie z palącymi problemami natury społecznej, które wprawiają w warunkach włoskich obywateli w wątpliwość o funkcjonowanie gospodarki.

● BRAZYLIA, pierwszy co do wielkości obrotów partner handlowy Polski spośród krajów Trzeciego Świata, rozwija ostatnio w szybkim tempie nie tylko własną flotę handlową, ale również własny przemysł okretowy, korzystając m.in. z odpłatnej dewizowo-technicznej pomocy Polski. Często produkowanych statków morskich Brazylia eksportuje. W bieżącym roku spodziewane są z tego tytułu wpływy w wysokości co najmniej 400 milionów dolarów.

● MIĘDZY KRAJAMI RWPG I KRAJAMI OPEC (organizacji eksporterów ropy naftowej) obroty handlowe, wzrosły w ostatnich 4 latach przeszło dwukrotnie. Obecnie globalna wartość eksportu krajów z obszaru RWPG do państw OPEC sięga 4 miliardów dolarów w skali rocznej, a wartość importu stamtąd wynosi ok. 3 mld dolarów. Największy partnerzy krajów RWPG w tej dyspozycji ogromnymi nadwyżkami dolarowymi, grupie państw — to Irak, Algieria, Libia, Iran, Nigeria i Kuwejt.

● NA RYNKU BRITYSKIM pojawia się coraz więcej towarów produkowanych przez socjalistyczne państwa. W pierwszym półroczu bieżącego roku Wielka Brytania sprowadziła np. z Bułgarii towary o wartości ponad 6 mln funtów szterlingów, z Kuby — za 7,5 miliona, z Węgier — za 22 miliony, z Rumunii — za 37 milionów, z Czechosłowacji — za 57 milionów, z NRD — za 56 milionów, a z Polski — za 134 miliony funtów szterlingów. Tylko NRD i Czechosłowacja mają jednak z Wielką Brytanią dodatnie saldo obrotów (więcej eksportują niż importują).

● „LATAJĄCE SŁONIE”, czyli autobusy dysponujące ok. 300 miejscami pasażerskimi, produkowane w krajach EWG (kooperacja 5 krajów) zdobywała przebiegły rynek amerykański odczyni tego typu samoloty komunikacyjnych. Według doniesień z Waszyngtonu, amerykańskie linie lotnicze Trans World Airlines zamierzają kupić 10-15 samolotów A-310 — reprezentantów drugiego już pokolenia autobusów zachodnioeuropejskich.

● DIETETYCZNE JAJKA pojawiły się w większych ilościach na rynku japońskim. Są to jajka kur karminowych pasz o specjalnie skomponowanych składnikach, zawierających m.in. więcej jodu i niektórych witamin. Ich spożycie ma być podobno „bezpieczniejsze” dla ludzi o skłonnościach do nadmiernego odkładania się cholesterolu w żyłach i w związku z tym, do chorób miażdżycowych.

● MEKSYK, największy po Brazylii kraj Ameryki Łacińskiej, mający od kilku lat specjalny układ o współpracy gospodarczej z RWPG, odwiedza coraz więcej turystów zagranicznych. W bieżącym roku meksykański skarb państwa spodziewa się z tego tytułu wpływów dewizowych w wysokości około 1,5 milarda dolarów.



STOSUNKI TOKIO — PEKIN, jak wiadomo, wpływają na atmosferę w Azji, w szczególności na Dalekim Wschodzie, wykraczając znacznie poza kontekst wyłącznie bilateralny.

MACIEJ GNIEWOŚ

JAPONIA—CHRL

Pekińska wersja

klausule antyhegemonistycznej przeformułowanej przez Pekin, mającej mimo swojej zakamufłowanej formy wymowę niedwuznacznie antyradziecką, wciągnięta została w nurt agresywnego kursu Pekinu. Dla kierownictwa chińskiego takie ustawienie swoich stosunków z uprzedmiotowioną, silną gospodarką Japonia ma walec podstawowy: liczy ona na poparcie swojej wielkomocarstwowej polityki w Azji, szermując hasłem o wzajemnej zgodności strategicznych interesów Chin i Japonii. Ponadto, poprzez ostentacyjne podkreślenie zbliżenia stanowisk Tokio i Pekin w wielu sprawach międzynarodowych, Pekin usiłuje zrehabilitować słabość swoich rzeczywistych możliwości i pozycji zarówno w walce ze Związkiem Radzieckim, jak i na

arenie międzynarodowej. Inne priorytetowe dążenie Pekinu — to zapewnienie sobie udziału Japonii w modernizacji i rozwoju własnego potencjału wojskowo-gospodarczego.

Japończycy nie są zgodni jeśli idzie o potrzebę tak pełnego angażowania się w realizację tych „równoległych interesów” Nipponu i Chin. W Japonii istnieje dość silne lobby prochińskie, które rozporządza wystarczającymi wpływami, aby forswować pewne decyzje także w parlamencie lub chociażby reprezentować na forum międzynarodowym interesy pekińskiego sojusznika. Te grupy nacisku, opowiadające się jednocześnie za wzmacnianiem japońskich sił samoobrony, jak również zgłaszające rewizjonistyczne pretensje wobec terytoriów północnych (wyspy

Kurylskie) zapominają jednak, że o atmosferze w Azji decydują także dobrostanujące stosunki japońsko-radzieckie.

Uzasadnione obawy wobec chińskiej „nawisji” normalizacji stosunków z Tokio wykazują realistycznie myślicy politycy i znaczna część społeczeństwa, których opinię wyraża jedna z pazel centralnych pism, że jest sprawą niezrozumiałą, dlaczego pokojowa Japonia ma dzielić los z państwem militarnym.

Trzeźwe głosy ostrzegające japońskie sfery rządzące przed sięgnięciem po „chińską kartę” mają na uwadze nie tylko dalszy kierunek normalizacji stosunków Tokio — Pekin, ale także całokształt sytuacji w tym rejonie świata. Jak powszechnie wiadomo, jest on obecnie jednym z najgroźniejszych punktów zapalnych, i to na skutek awanturniczych poczynań Chin, które chętnie odegrałyby rolę czołgów w rodzaju „drugiego NATO”, dookołotując do niego japońskiego sojusznika.

W Tokio mówi się o polityce jednakowych odległości. Ciekawe, czy przebieg rozmów premiera Ohiry w Pekinie pokaże, jaki jest rzeczywisty dystans dzielący obecnie Japonię od Chin.

KURSY

kinooperatorów (waga iasna), radiotelewizyjne (i II stopnia) organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. DIELTA 38 telefon 639-41 do 43. K-8332

KURSY

OBŚLUGI I EKSPLOATACJI FIATA 126p organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. DIELTA 38 telefon 639-41 do 43. K-8335

KURSY

▲ KRESLES technicznych (maszynowych i budowlanych) ▲ MASZYNOPISMA ▲ KOSZTORYSOWANIE robot budowlano-montażowych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. DIELTA 38 telefon 639-41 do 43. K-8338

CENTRALA TECHNICZNO-HANDLOWA SPRZĘTU OŚWIECENIOWEGO „POLAM-ELEKTROSPRZĘT” w WARSZAWIE, ul. GROJECKA 214 zawiadamia, że są już w sprzedaży hurtowej w Przedsiębiorstwach Handlu Artykułami Technicznymi „ELMET” (dawniej Hurtownie Artykułów Elektrotechnicznych „Elmet”)

nowoczesne oprawy uliczne do wysokoprężnych lamp sodowych o mocy 250 W oraz 400 W produkowane w Zakładach Zjednoczenia „POLAM”.

WYSOKOPRĘŻNE LAMPY SODOWE TYP OUS-400 produkowane są także w tzw. wersji „p”. Jest to wersja specjalnie przystosowana do instalowania opraw w miejscach narażonych na wstrząsy i wibracje — np.: słupy na mostach, wysokie maszyny itp.

Oprawy z lampami sodowymi to najefektywniejsze, energooszczędne oświetlenie, szczególnie preferowane do oświetlania ulic, placów, terenów budów. — **OPRAWY z LAMPAMI SODOWYMI oszczędzają ponad 50 proc. energii elektrycznej w porównaniu z lampami rtęciowymi ZAPAMIĘTAJCIE!** 2 lampy rtęciowe 400 W = 1 lampy sodowa 400 W

Dystrybutor: Krakowskie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Technicznymi „Elmet” ul. Fabryczna 20a, 31-553 KRAKÓW.

MIEJSKIE BIURO PROJEKTÓW w Krakowie, ul. MOGIŁSKA 17 zatrudni

- ◆ szefa produkcji
- ◆ kierownika pracowni projektowej
- ◆ kierownika pracowni konserwatorsko-badawczej
- ◆ st. projektantów architektów
- ◆ st. projektantów historyków sztuki
- ◆ st. projektantów i projektantów instalacji sanitarnych
- ◆ st. projektantów konstrukcji, inżynierów budownictwa lądowego
- ◆ sprawdzających dokumentację techniczną — głównych specjalistów
- ◆ kosztorysantów branży budowlanej
- ◆ st. asystentów wszystkich branż
- ◆ pomoce techniczne
- ◆ maszynistkę — operatora maszyn do kosztorysowania „Soemtron”
- ◆ st. referenta technicznego
- ◆ ekonomistkę pracowni
- ◆ referenta do spraw transportu
- ◆ referenta do spraw administracji

Warunki pracy i płacy do omówienia — zgodnie z zasadami wynagradzania obowiązującymi w państwowych biurach projektów. Zgłoszenia przyjmuje: Dział Służb Pracowniczych, Kraków, ul. MOGIŁSKA nr 17, pokój 207, tel. 190-33, wewn. 135. K-8668

Gastronomia „Społemowska” woj. nowosądeckiego zaprasza na

KIERMASZĘ ŚWIĄTECZNYCH WYROBÓW GARMATERYJNYCH I CUKIERNICZYCH produkcji własnej

organizowane W DNIACH 22 i 23 GRUDNIA:

- ▲ w GORLICACH, w restauracjach „Gorlicka” i „Juhas”, w kawiarni „Stokrotka”
- ▲ w KRYNICY, w restauracjach „Hawana” i „Krynica”
- ▲ w NOWYM TARGU — w restauracjach „TATRY” i „Dunajec”, w kawiarni „Szarotka”
- ▲ w NOWYM SĄCZU — w restauracji „Staropolska”, w kawiarni „Imperial”, w barze „Oaza” w RABCE — w restauracji „Malgosia” w ZAKOPANEM, w restauracji „Wierchy” i „Empire”, w kawiarniach „Europejska” i „Szarotka”

Fonada zaprasza na

WIECZORY WIGILIJNE

urządzone:

- ◆ w Gorlicach w kawiarni „Stokrotka”
- ◆ w Nowym Sączu w restauracji „Staropolska”
- ◆ w Krynicy w kawiarni „Hawana”
- ◆ w Nowym Targu w restauracji „Dunajec”
- ◆ w Zakopanem w restauracjach „Jedrus” i „Empire” i w barze „Piwniczka”

Na tę okazję przygotowano zestawy tradycyjnych potraw. — Życzymy milego wieczoru wigilijnego.

KURSY organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. DIELTA 38 telefon 639-41 do 43. K-8332

KURSY organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. DIELTA 38 telefon 639-41 do 43. K-8335

KURSY organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. DIELTA 38 telefon 639-41 do 43. K-8338

IMPREZY ŚWIĄTECZNE na ekranie nowego telewizora KUPIONEGO w SKLEPACH BRANŻOWYCH w Krakowie, Tamowie i na terenie woj. nowosądeckiego.

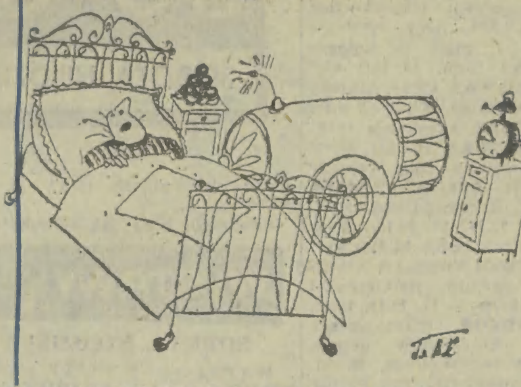
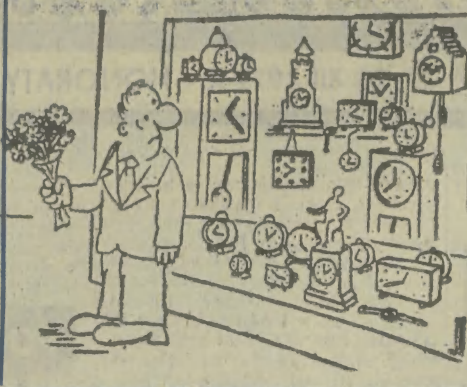
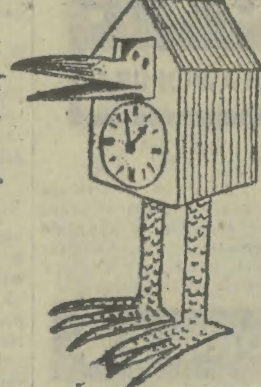
Uprzejmie przypominamy, że jeszcze tylko do 31 grudnia kupić można odbiorniki telewizyjne czarno-białe, produkcji krajowej i z importu, na korzystnych warunkach, z 10 proc. bonifikatą (przy zwrocie używanego telewizora), za gotówkę lub na raty.

ZAPRASZAMY i ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW

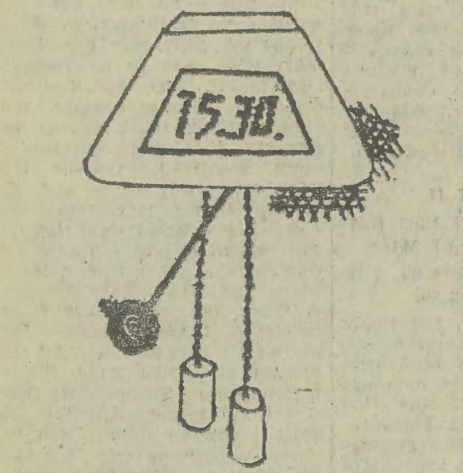
POD ZEGAREM...



— Przepraszam, pan nie wie, która jest godzina?



— Miała czekać pod zegarem...



— Do końca dnia zostało jeszcze 12 godzin.

BOGDAN
BRZEZINSKI

UFO

Nad stołem lampka.
Na stole siano.
Która pod obrus
Dziś podałano

W kącie choinka
Stoi jak żywa.
Bardzo wspaniała.
Choć nie tworzywa!

Coś tam błysnęło
Na niebosklenie —
Więcej poruszenie
W rodzinnym gronie.

I tylko dziadus
Jakos nie ufa:
Czy pierwsza gwiazdka
Czy światło z UFA?...

— MAMY pieniądze, lokal i po-
parcie przyszłych użytkowników. U-
szczęśliwimy wreszcie społeczeństwo.
— powiedział prezes Towarzystwa
Przyjaciół Konia Mechanicznego. —
Nasza pojemność skokowa, chęta-
lem powiedzieć: intelektualna, po-
zwoli nam zbliżyć granicę między
możliwym a niemożliwym...

— Nasze wozy przestają tułać się
jak ubodzy krewni po skwerach i
chodnikach i odczuwają wreszcie cie-
pło kultury w zadoszciu — włą-
czył się efektownym sformułowa-
niem wiceprezes.

— Skończy się ciężar ołowianych
nóg, kiedy po zatrzaśnięciu drzwi-
czek swego wozu kierowca zmuszo-
ny jest wykonać jeszcze parę kro-
ków pieszko, aby dotrzeć do kawiarni
— zauważył współczujący kolega z
Zarządu.

— Zerwiemy z średniowiecznym
uprzedzeniem, które traktuje nasze
samochody jak psy i zamyka przed
nimi lokale publiczne — podkreślił
— Oddadźmy każdemu będzie mógł
wejść na pełnym gazie do sali.
Nie było co dłużej dyskutować.

Postanowiliśmy założyć pierwszą w
naszym mieście kawiarnię zmotory-
zowaną. Po kilku dniach nieprzer-
wanej pracy trustu naszych mózgów
wymyśliłmy statut kawiarni
„Zryw”, którego treścią dzielimy
się ze społeczeństwem:

„1. Wstęp do kawiarni tylko dla

ROMUALD LENECH

W kawiarni „ZRYW“

wiejszających pędem z ulicy po
specjalnej pochylini.

2. Klient zajmuje miejsce przy
stoliku, klepiąc bez przerwy karo-
serię swego wozu i patrząc w re-
fleksory oczu kelnerelek.

3. Nie wolno w kawiarni gasić
motora, aby nie wypalować lek-
komyślnie akumulatora. Emisja na-
zów spalinowych towarzysząca pra-

cy silnika traktowana nie być jak
zapach egzotycznych kwiatów.

4. Aby uniknąć przypadkowych
kontaktów z rozpadzionymi wozami,
wprowadza się dla klientów odzież
ochronną z usztywnionymi zbroje-
kami pancernymi.

5. Ewentualne zarysowanie karo-

serii przez klienta załatwia się na
miejscu u gardedobian, upłacając
jak za przyszytą guzików do płasz-
cza według stawki de luz.

6. Komu się nie podobą błyskanie
na sali reflektorów, światła miła-
nia i pozycyjnych, może wyjść na
ulicę i upaść pod pierwszą lepszą
samochód z awarią świateł.

7. Chóralne włączanie klaksonów

traktowane będzie jako działalność
rozrywkowa i opłacane przez kli-
entów całusami, mandamentami skła-
danych panion w białych czapkach.

Wzruszeni piękną ideą, rzuciliśmy
się w podsumowaniu statutu wz-
jemnie w objęcia. Tylko wiceprezes
uderzył się z troską w bok swo-
jej głowy i ostrzegł nas.

— Jeszcze nie koniec. Brakuje w
kawiarni występującego estradowych.
Należy zadbać i o tę działalność roz-
rywkową.

Uchwaliliśmy prowizorycznie do-
datkowy punkt, który poddajemy
pod głosowanie publiczności (cho-
ć nie zrobimy tak, jak zechcemy).

Instaluje się we wnęce kawiarni
żelbetonową platformę, po której
wjeżdżać będzie co wieczór wesoło
pomalowana polewaczka uliczna
i wóz strażacki z wykonawcami
specjalnego serwisu rozrywkowego.

Nie przewiduje się strip-teasu obu
pojazdów ze względu na wysokie
koszty ponownego przytwierdzenia
karoserii. Młej zabawy!

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół
Konia Mechanicznego.



Rysunki: „Krokodyle”, „Dziękuję”

ŻARTY

— JA TO naprawdę jestem jak ta Penelopa
— mówi żona.
— No widzisz, sama przyznajesz, że ci się
ze mnie żyje jak w bajce.

— FAN potrzebuje co najmniej 8 godzin snu
dziennie.
— Dobrze, panie doktorze, a ile godzin mam
spać w nocy?

MIĘDZY mężczyznami: — Pomyśl, jakiego
mam pecha. Dwa razy się ożeniłem nieszcześli-
wie. Pierwszy raz uciekła ode mnie żona...
— A drugi?
— Drugi raz już nie...

— SKORO boli cię ząb, to dlaczego nie idziesz
do dentysty?
— Bo się boję.
— Przecież on ci nie zrobi.
— To po co mam iść do niego?

— PANIE starszy, proszę jeszcze o dwie kos-
ki cukru.
— Już pan zjeł 5 kostek do kawy!
— No tak, ale wszystkie się rozpuściły.

PO GODZINIE awantury, żona zamilkła. —
No, wreszcie przestała! — odezwał się mąż.
— Nie przestała, tylko wyciszyła...

— WIESZ, moja narzeczona zostawiła mnie na
lodzie i znalazła sobie innego. Nie znasz przy-
padkiem jego adresu?
— Dlaczego pytasz, chcesz się na nim zemścić?
— Ależ skąd! Chcę mu sprzedać ślubne obrącz-
ki.



ANECDOTY

ANGIELSKI pisarz i dra-
matysta Oskar Wilde, roz-
mawiał kiedyś z przyjacielem
o wspólnym znajomym.

— Jest to wspaniały młodzieniec,
ale ma jedną wadę. — Jaką?
— To wada? — zainteresował się
rozpoważony Wilde. — Bardzo chętnie
grywa w karty. — Co ty po-
wiesz, a z kim? — Oczywiście,
ze ze mną.

GIULIETTA MASINA —
żona włoskiego reżysera Fe-
derico Felliniego — opowi-
dała wśród przyjaciół o swoim
mężu: — On tak kłamie, że mi
przywodził matkę, brzmia-
ła jakby się tylko wtedy, czer-
wili gdy mówi prawdę. Ale, jest już miękka?

mówiąc szczerze, ja jeszcze
nigdy nie widziałam, żeby się
kiedykolwiek zarumieniał.

KIEDY Jarosław Hašek miał
12 lat, wrócił ze szkoły bardzo
głodny i od drzwi już wołał:
— Mamo, jeść! Na obiad dostał
grywa w karty. — Co ty po-
wiesz, a z kim? — Oczywiście,
ze ze mną.

— Kiedyś wróciłem do domu i
zauważyłem, że moja matka
nie ma zębów. — Jak to? —
— Oj, mamo, ona już jest
bardzo stara. — No, ale ja
miałem 12 lat, a ona była
młoda. — Tak, ale ona była
bardzo głodna. — No, ale ja
miałem 12 lat, a ona była
młoda. — Tak, ale ona była
bardzo głodna.

ZNACZKI

Wyspy Bożego Narodzenia nie są jedynym
krajem, który wydaje znaczki z okazji bożo-
narodzeniowego święta, ale ukazują się tu ze zna-
cznym wyprzedzeniem. Tegoroczna emisja
gwiazdkowa znalazła się w obiegu już 22 paź-
dziernika, dwa znaczki przedstawiały: Trzech
Króli oraz Marię i Dzieciątko, spoglądających na
głob ziemski. Tradycyjnie już piękny znaczek z
tej samej okazji emitowała poczta Austrii.

„Historyczne lalki” to temat sześciu znacz-
ków NRD, wydanych w ozdobnym arkusiku. O-
glądamy na nich lalki dzieci herberyjskich, lak-
le z ceramiki, lalkę — „wstańkę” i in.

30. rocznicę utworzenia Niemieckiej Repu-
bliki Demokratycznej upamiętniła poczta Mon-
goli okolicznościowym znaczkiem, który przed-
stawia „charakterystyczne” budowlę Berlina, go-
dło i barwy narodowe NRD oraz symbol współ-
pracy kosmicznej ZSRR — NRD.

VI Konferencja Państw Niezależnych
w Hawajach, która odbyła się w Hawajach, stała się dla
poczty Kuby okazją do wydania znaczka.

O oryginalną emisję postarała się poczta
St. Vincent, wydając 20 znaczków, na których
przedstawiono mapę tego kraju z oznaczeniem
poszczególnych urzędów pocztowych i używa-
nych przez nie datowników.

10. rocznicę pierwszego lądowania człowie-
ka na Księżycu upamiętniły okolicznościowymi
emisjami m. in. Niue i Gambia, (ZG)



Data: Bratysława (Wyd. Czech. Min. Łączn.)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. inicjator słynnych fortyfika-
cji we Francji, 8. szkodliwy efekt eksploata-
cji samochodu, 9. jadalne małe, 10. rodzinne
miasto Stradivariusa, 12. kozia ozdoba, 14.
bożyszcze, 15. instytucja pośrednicząca, 20. nie
chce wyrastać na dion, 21. księgi święte Za-
ratury, 22. duże zawody sportowe, 24. kruk-
us, 26. żal za popełnione winy, 27. człowiek
nieokreślony, prymitywny.

PIONOWO: 1. mistrz np. wirtuoz, 2. mia-
sto wojewódzkie, 3. instrument na ringu, 4.
przeciwstawienie się przemocy, 5. drobiazgi,
manatki, 6. tropikalne owoce, 11. wyparł go
materac, 13. miasto w Grecji, wg „Iliady”
siedzioba Agamemnona, 14. do pykania, 16.
znany komediopisarz polski XIX w., 17. na-
zwa teatru warszawskiego którego dyrektorem
kierownikiem był Stefan Jaracz, 18. sto-
lica Pn. Irlandii, 19. kram, 23. przedreżniato
Wojskiego, 25. początkowy punkt na skali.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie
do dnia 28. XII 79. (decyduje data stempla
pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Kry-
żówka nr 86”. Wśród czytelników, którzy na-
deślą prawidłowe odpowiedzi Redakcja roz-
losuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 48

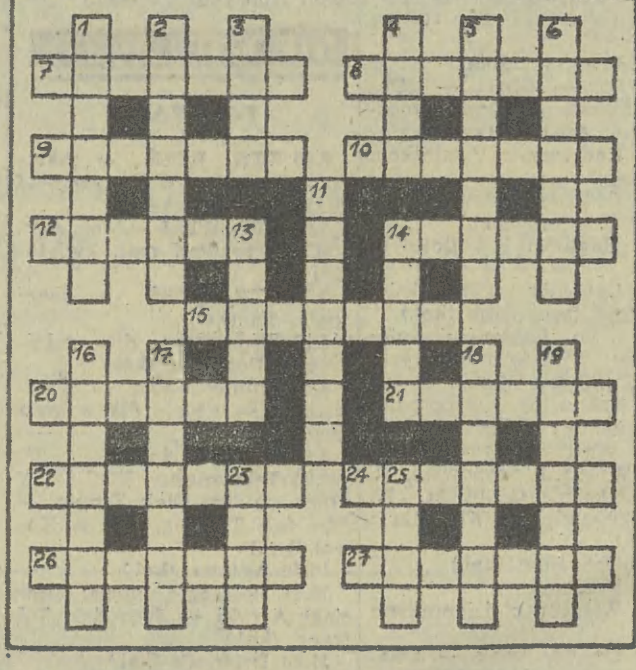
Poziomo: 3. pieczęć, 6. godło, 8. Kamil, 10.
kwota, 11. pozór, 12. Kutno 14. ochłoda, 17.
świnka, 19. spisek, 20. rozpoznanie, 23. Po-
prad, 24. klapsy, 25. okostna, 26. amfot, 28.
passa, 29. Paweł, 31. largo, 32. odłam, 33. far-
tuch.

Pionowo: 1. widok, 2. wedka, 4. udar, 5.
smok, 6. gazony, 7. posłuszeństwo, 9. lotnik,
11. powiniog, 13. oberzysta, 15. czapka, 16.
działon, 18. akord, 19. spisek, 21. profil, 22.
Maksym, 27. sura, 28. piła, 29. pożar, 30. łow-
ca.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w kry-
żówce nr 48, z dnia 8.9. XII 1979 r. KSIĄŻKI
otrzymują: M. Walczewska, St. Badowska, Zb.
Pędzich, J. Podhajny, A. Kalaga — Kraków,
M. Zon — Tarnob, M. Rojek, K. Mizdal,
Myslenice, Cz. Szewczyk — Bochnia, M. No-
woryla — Trzebinia.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCH-
TA.



MODA: Sylwester i czas karnawału to okazja, by kobiety mogły zaprezentować się w
zupelnie odmiennym od zwykłego im stylu. Propozycjami więc trzy różne kreacje, przy
czym zaznaczyć należy, że o ile wykonanie pierwszej i trzeciej nie powinno sprawiać za-
dnych trudności, o tyle środkowej może narobić wiele kłopotu nawet paniom mającym naj-
bardziej ekscentryczne upodobania. Cała bowiem kreacja wykonana jest z barwnych ko-
gulek pior.

Nr 52 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VIII



Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: „Pewne myśl i idee same mają talent” (Karol
Irzykowski (1873—1944), krytyk literacki, pisarz, tłumacz).

WESOŁYCH ŚWIAT!

Trzeba wam coś powiedzieć na święta? Trzeba. Tym bar-
dziej, że tego roku nie będę chodził od domu do domu z ko-
leśnikami, bo gdzieś zapadła mi się ta wielka, różnobar-
wna, oświecona gwiazdka, którą nosiłem na drążku. Na nową
gwiazdkę mnie nie stać, gdyż wszystkie pieniądze zostawiłem
w „Polmoszycie” i uważam, że jest to jedynie słuszną lokatą
kapitału. Trudno, koledując sobie sami a ja i tak mam zaję-
cie. Muszę wypatrywać osiołka i podglądać królów, których
— jak mi się wydaje — jest więcej niż trzech. No cóż, szop-
ka — to arcydzieło sztuki ludowej — przywodzi na myśl
różne skojarzenia, nie mówimy więc za dużo o szopkach. Le-
piej o lecie, którego nie widzę z powodu drzew! —
Ludzie obdarzeni wyobraźnią, ludzie sentymentalni wiedzą,
dobrze, że tylko choinka sztuczna — a nie ta przystaszczo-

z lasu — wzrusza, rozczula, cieszy. Nade wszystko zaś wiodą
kiedy pachnie wiatrem i żywica, a pachnie wówczas gdy
jest skropiona dezodorem produkcji Łódzkiego Zakładu Che-
micznego. Nikogo już dzisiaj — nawet Władysława Machaj-
ka autora „Leśnych oczu”, „Chłopów z lasu” czy „Wyple-
niałaś w lesie” — nie trzeba przekonywać o walorach i wy-
ższości drzewka sztucznego nad żywym.

Tak, tak. Leśnicy nie muszą wykorzystywać się na gumia-
ki i siekiery, handlowcy nie muszą organizować transportu,
który lepiej przecież przeznaczyć na dowóz ryb, obywateli
unikają kłótni na targowiskach i przy okazji nie niszcza ju-
ter kiedy drzewko trzeba dźwigać na plecach, bo „taci” —
takiego bagażu nie przewożą. Nie mają też praktycznie kłopot-
ów: MPK, PKS i PKP, bo drzewka sztuczne nie tarasują tak
jak drzewka żywe publicznymi środkami lokomocji i przez
to publiczne środki lokomocji jeżdżą tak samo sprawnie i
terminowo jak w dni powszednie.

Także i w domu leży, kiedy przyjdzie już ustawić takie
drzewko, oczywiście po kłótniach między mężem i żoną, bo
w rodzinie tak już bywa, że k to s jest lepiej zorientowany,
a w tym przypadku idzie o architekturę i plastykę. Tak czy
inaczej leży, bo nie potrzeba krzaka a także niezbędnych
przy takiej ceremonii: gwóźdź, młotko, piły. Nie trzeba roz-
myślać czy aby igliwie nie opada na podłogę i martwić się
jak takiego naturalnego, ale już ułmianego świerka, bo jo-
dali to szumia dla tych na gór szczycie, wyrzucił na śmieci-
nik. Igliwie wbiła się w dywan, który, było nie było, wy-
produkowano w Hong-Kongu. Trzeba je wypatrywać, wpa-
gać, Traci się czas a nerwy, a ożywna zainteresowana jest
w spokoju obywateli.

Ktoś kto wymyślił sztuczne drzewko to musiał mieć głowę,
oj musiał. Nie mniejszą chyba jak ten Józek Kuzej, o któ-

rym ciągle opowiada mi Tomasz Ordys, młody, gniewny
dziennikarz z „Gazety Południowej”, którego ab, ojciec,
człowiek uroczy — jest leśniczym w Ojcowie, w tym gminym
Ojcowie w którym przyszło mi hen, hen poznać Jerzego
Szczepanowskiego — pisarza dla którego te lasy były natchnie-
niem dla wielkiej twórczości. Natomiast ten Józek Kuzej, to
był syn malorolnego spod Tuchowa: jako dziecko odznaczał
się bardzo małą, cienką spiczastą głową. Nic tedy dziwnego,
że w dawnych, trudnych czasach — choć młodu nie brako-
wało — matka przewlekła mu nitkę przez ucho i botała
portki ojcowi, bo wtedy igły dzielono na czworo. Niezwykle
zapobiegliwy ojciec pokazywał go ludziom na jarmar-
kach i w ten sposób utrzymywał liczną rodzinę. Józek Kuzej
głową miał małą ale twardą. Jak raz spadł z jabłoni głowa
na dół to wbił się tak głęboko, że jak go wyciągnęli po-
kazała się woda. Ludzie w okolicy mówili, że to cud. Józka
Kuzeja wynajmowano też jako kafara. Ale raz Józek Kuzej
pobócił się z baranem i po latach walki z analfabetyzmem
miał już w głowie „126 p”. I ta głowa jak balon ciągnęła go
do góry, rosła, rosła, rosła. Józek Kuzej awansował, co jest
rzeczą zupełnie naturalną, bo ktoś kto ma dużą głowę to
awansować musi. Tylko nagle zaczęły się kłopoty. To coraz
większa głowa, na widok której wszyscy potakiwali, nie
mieściła się nigdzie! Najgorzej, że podobno nie mogła już
zmieścić się na ekranie w TVP. Tomasz Ordys opowiada to
bez żadnych aluzji, traktując przypadek jako zjawisko antro-
pologiczne.

Na szczęście inicjator choinki sztucznej pozostaje osobą cią-
gle nieznaną, anonimową, bo obywatela nie daliśmy mu wy-
tchnienia na skłanianiu holdów i podziwu. Trochę to dziwne,
że projektanci i pomysłodawcy takich śmiałych i politycz-
nych jak ta choinka rozwiązań, nie uważają się publicznie,
co zapewne pozostaje dowodem ich skromności. Może się my-

lą, ale zaobserwowałem że najwspanialszy Polacy — jeśli idzie
o jakie nowoczesne, nieznanie rozwiązania, wypróbowują się
właśnie skrytością, są jacyś tajemniczy. Niestety! Mogą
upaść w kompleksy kiedy czytają jak naród modli się do
Józefa Łuszcza i przestają projektować. Nie możemy ta-
kich ludzi tracić. Kto by wymyślił takie choćby specjalne
zaznaczenie w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Zdrowia
nr 9/79: „Nie wolno opiekunowi chorego traktować brutal-
nie, bić, krepować lub maltretować”. Tęga głowa, a!

Mnie jednak sztuczna choinka już nie satysfakcjonuje i za-
pragnęłam zastąpić ją czymś jeszcze nowszym, oryginal-
niejszym. I co istotne: trwałszym, po usze czasu! Nie mam
tak dużej głowy jak Józek Kuzej, ale też myślę, bo czytając
„Gazetę Południową”, któregoś dnia po przeczytaniu wido-
mości red. Anny Weislo, (nb. dziennikarki utalentowanej i
wszechstronnej, o tym że do Krakowa ma zjechać Salva-
dor Dali, wykrzyknęłam: heureka! To przecież choinka moż-
na malować na ścianach, od podłogi do „fitu”. Na zieleni-
nych gałązkach wbić będziemy gwóźdź i wieszac świeci-
delka. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby pod taką piękną,
barwną i oryginalną choinką kłasił prezenty, których taka
obfitość wystąpiła w sklepach na przełomie roku 1979/1980!

Mam już taką choinkę w domu: wykwintna, strojna i po-
wabna jak Krystyna Loska. Trochę w jej malowaniu pomog-
ła mi plastycz „GP” Zbyszek Palka, ale też drewko stoi:
świeże, bo skropione „Old Spicem”. I jak tu się nie rado-
wać, i jak tu nie zaśpiewać pełną gębą: Lulajże, Jezuniu.
Kłopot tylko ze szpicem. Niestety zawierając na czubku
szpic musielismy się przebić do sąsiada a sąsiada nie ma
i nie wiadomo co będzie jak uwróci. To jedynie mankament,
ale co mielibymy uczynić? Nie ma drzewko być bez szpica,
bo szpic przypomina że choinka jest na wysokości.
I na wysokości myślą!